

# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia  
Społeczeństwo  
Kultura

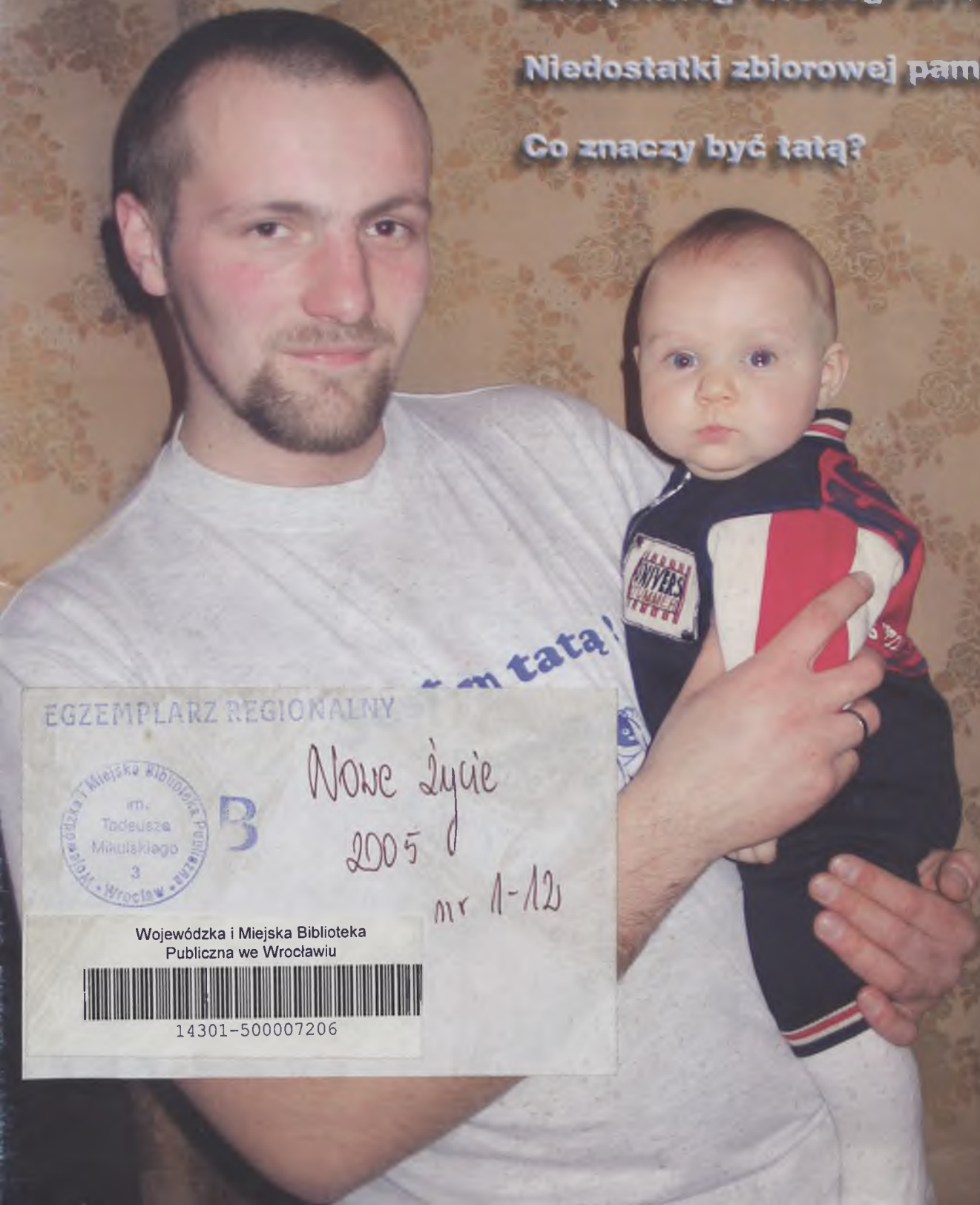
Rok XXII Nr 1 (364)

Styczeń 2005

Szczęśliwego Nowego 2013 Roku

Niedostatki zbiorowej pamięci

Co znaczy być tatą?



EGZEMPLARZ REGIONALNY



B

Nowe Życie

2005

nr 1-12

Wojewódzka i Miejska Biblioteka  
Publiczna we Wrocławiu



14301-500007206



# Hej kołęda...

(czyli o wizycie duszpasterskiej słów kilka)

**Początek Nowego Roku w większości parafii upływa pod znakiem wizyty duszpasterskiej, czyli kołędy. Wychodząc naprzeciw naszym czytelnikom radzimy jak przygotować się do tego (jakby nie było) ważnego wydarzenia w życiu rodziny, tak by nie był to czas stracony. Wszak kołęda wypada tylko raz do roku, a zatem...**



Wizyta duszpasterska jest przede wszystkim okazją do spotkania duszpasterzy ze swoimi parafianami. Daje obu stronom sposobność do rozmowy, która może służyć rozwiązaniu wszelkich problemów dotyczących życia religijnego. Niekiedy kołęda staje się bodźcem do przełamania obojętności religijnej.

Z mojego niewielkiego doświadczenia wiem, że nie brakuje ludzi prawdziwie zakłopotanych na widok księdza. Kapłan pozdrawia: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, a w odpowiedzi słyszy „Bóg zapłać”, albo „Dzień dobry”, rozpoczyna modlitwę „Ojciec nasz” i odpowiada mu głęboka cisza. W rozmowie wychodzi, że do kościoła jest zdecydowanie za daleko, a poza tym dzieci muszą jeździć na zajęcia dodatkowe właśnie wówczas gdy jest Msza święta. To tylko niektóre z wielu paradoksów spostrzeganych w dzisiejszych czasach. Może można temu jakoś zaradzić (np. poinformować domowni-

ków, że w danej parafii jest wiele Mszy świętych i można sobie wybrać odpowiednią godzinę). Czasami warto zauważyć, że sakrament chrztu świętego nic nie kosztuje i brak funduszy nie jest problemem. Właściwie przykłady można by mnożyć. Problem polega na tym jak traktujemy wizytę kapłana. Na pewno nie ma on zamiaru być intruzem, który zakłóca spokojne życie. Jedynym celem jego przybycia jest niesienie pomocy, więc warto dobrze wykorzystać ten czas.

Co należy przygotować? Wokół tego pytania narosło wiele mitów, dlatego pragnę bardzo przejrzyście stwierdzić, co jest niezbędne, by nie zmarnować tych kilku chwil. Przede wszystkim warto rozpocząć od siebie. Każda rozmowa przynosi owoce, gdy rozmówcy są do niej przygotowani. Trzeba zastanowić się jakie problemy chciałbym podjąć w rozmowie z kapłanem, jakie zadać pytania, co jest dla mnie niejasne. Można także podzielić się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi pracy duszpasterskiej. Pewne sugestie mogą być bardzo pomocne w organizowaniu życia parafii.

Ponadto dobrze by było, by oczekiwanie na przyście kapłana wypełniła wspólna rodzinna modlitwa, czytanie Pisma Świętego, śpiew kołęd. Proszę mi uwierzyć, że modlitwa przy jeszcze rozżarzoną telewizorze nie wpływa pozytywnie na dobry przebieg wizyty duszpasterskiej.

Warto zwrócić uwagę na przygotowanie małego rodzinnego ołtarzyka (ideałem by było, gdyby nie był pożyczany od sąsiadki). Na stole, nakrytym białym obrusem ustawiamy krzyż, świecę (jeśli posiadamy naczynie z wodą święconą i kropidło). Towarzystwo pilotów od wszelkich sprzętów elektronicznych tudzież pozostałości spożywanym posiłków lub przed chwilą czytanych gazet nie pasują do domowego ołtarza. Raczej niech znajdzie się na nim Pismo Święte, otwarte na fragmencie Ewangelii o narodzeniu Jezusa.

Uczące się dzieci i młodzież mogą przygotować zeszyty do religii. W każdej chwili kapłan może o zeszyt poprosić i co najmniej śmiesznie wygląda przetrząsanie całego stosu zeszytów i książek, by w końcu stwierdzić, że właśnie pożyczyl go od nas kolega, który jest ciężko chory.

Tak przygotowani możemy spokojnie oczekiwać na przybycie kapłana i być pewni, że nie zmarnujemy czasu odwieczin duszpasterskich. Powodzenia

(RAK)







Co to znaczy być tatą?  
fot. Romuald Lazarowicz

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XXII Nr 1 (364)  
Styczeń 2005

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Rafał Kowalski

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bąsztok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, nie zwraca też mate-  
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Naświetlanie  
Speed Studio  
Wrocław, ul. Braniborska 70

Nakład: 9500 egz.

# NOWE ŻYCIE

EGZEMPLARZ REGIONALNY



### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – styczeń 2005
- 2 Szczęśliwego Nowego 2013 Roku!  
ks. Paweł Bednarski
- 4 Nagroda za integrację środowisk akademickich  
Rozmowa z bp. Ignacym Decem  
i prof. dr. hab. Tadeuszem Lutym
- 6 Niedostatki zbiorowej pamięci  
Włodzimierz Suleja
- 8 Z Biblią w życie  
Sławomir Kawecki
- 9 Co to znaczy być tatą?  
Paweł Stadniczenko
- 11 Chrzest – najpełniejsze zjednoczenie  
z Chrystusem w Kościele  
ks. Wiesław Wenz
- 13 Wierzę w człowieka...  
Z Magdaleną Piekorz rozmawia ks. Rafał Kowalski
- 15 O naszym uczestnictwie w liturgii  
ks. Paweł Cembrowicz
- 16 Dać dziecku radość
- 17 Kościół – przestrzeń otwarta  
Krzysztof Salik
- 18 Caritas Archidiecezji Wrocławskiej  
instytucją pożytku publicznego  
R.K.
- 20 Bezstresowo?  
ks. Leszek Woźny
- 20 Bóg – człowiek – poezja  
A.R.P.
- 20 Opowiedz  
Maria Kraus
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Hej kolęda...  
RAK
- okł. III Słownik społeczny  
ks. Piotr Nitecki





# KALENDARZ LITURGICZNY

## Styczeń 2005

- 1 So. **Uroczystość Bożej Rodzicielki**  
Lb 6, 22-27; Ga 4, 4-7; Łk 2, 16-21
- 2 N. **II Niedziela po Narodzeniu Pańskim**  
Syr 24, 1-2.8-12; Ef 1, 3-6.15-18; J 1, 1-18
- 3 Pn. 1J 2, 29-3,6; J 1, 29-34
- 4 Wt. 1J 3, 7-10; J 1, 35-32
- 5 Śr. 1J 3, 11-21; J 1, 43-51
- 6 Cz. **Objawienie Pańskie**  
Iz 60, 1-6; Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 1-12
- 7 Pt. *I piątek m-ca*  
1J 3, 22-4,6; Mt 4, 12-17.23-25
- 8 So. 1J 4, 7-10; Mk 6, 34-44
- 9 N. **Niedziela Chrztu Pańskiego**  
Iz 42, 1-4.6-7; Dz 10, 34-38; Mt 3, 13-17
- 10 Pn. Hbr 1, 1-6; Mk 1, 14-20
- 11 Wt. Hbr 2, 5-12; Mk 1, 21-28
- 12 Śr. Hbr 2, 14-18; Mk 1, 29-39
- 13 Cz. Hbr 3, 7-14; Mk 1, 40-45
- 14 Pt. Hbr 4, 1-5.11; Mk 2, 1-12
- 15 So. Hbr 4, 12-16; Mk 2, 13-17
- 16 N. **II Niedziela Zwykła**  
Iz 49, 3.5-6; 1Kor 1, 1-3; J 1, 29-34
- 17 Pn. *Św. Antoniego, opata*  
Hbr 5, 1-10; Mk 2, 18-22
- 18 Wt. Hbr 6, 10-20; Mk 2, 23-28
- 19 Śr. Hbr 7, 1-3.15-17; Mk 3, 1-6
- 20 Cz. Hbr 7, 25-8,6; Mk 3, 7-12
- 21 Pt. *Św. Agnieszki, dziew i m*  
Hbr 8, 6-13; Mk 3, 13-19
- 22 So. Hbr 9, 1-3.11-14; Mk 3, 20-21
- 23 N. **III Niedziela Zwykła**  
Iz 8, 23b-9, 3; 1Kor 1, 10-13.17; Mt 4, 12-23
- 24 Pn. *Św. Franciszka Salezego, bpa i dK*  
Hbr 9, 15.24-28; Mk 3, 22-30
- 25 Wt. *Nawrócenie św. Pawła*  
Dz 22, 3-16; Mk 16, 15-18
- 26 Śr. *Św. Tymoteusza i Tytusa, bpa*  
2Tm 1, 1-8; Łk 10, 1-9
- 27 Cz. *Bł. Jerzego Matulewicza, bpa*  
Hbr 10, 19-25; Mk 4, 21-25
- 28 Pt. *Św. Tomasza z Akwinu, kapł i dK*  
Hbr 10, 32-39; Mk 4, 26-34
- 29 So. Hbr 11, 1-2.8-19; Mk 4, 35-41
- 30 N. **IV Niedziela Zwykła**  
So 2,3; 3, 12-13; 1Kor 1, 26-31; Mt 5, 1-12a
- 31 Pn. *Św. Jana Bosko, kapł*  
Hbr 11, 32-40; Mk 5, 1-20

# Szczęśliwego Nowego 2013 Roku!

KS. PAWEŁ BEDNARSKI

**Powyższy tytuł wcale nie jest błędem czy wynikiem działania chochlika drukarskiego, okazuje się bowiem, że obecny rok wcale nie jest dwutysięcznym piątym po narodzeniu Chrystusa!**

Oczywiście, można zapytać: co to za wymysł? Przecież wiadomo wszem i wobec, że każdy kolejny rok oznacza ilość lat jakie upłynęły od przyjścia na świat Jezusa z Nazaretu. To nie ulega wątpliwości, ale okazuje się, że wcale nie miało to miejsca 2005 lat temu!

Aby dobrze zrozumieć to zagadnienie musimy przypomnieć sobie, jak to się stało, że ludzie na całym świecie z małymi wyjątkami (np. ortodoksyjni żydzi liczą czas od stworzenia świata a muzułmanie od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny) liczą czas właśnie według znanego nam dziś schematu.

Należy w tym momencie cofnąć się aż do roku 46, kiedy to Juliusz Cezar nakazał astronomowi aleksandryjskiemu Sosigenesowi opracować kalendarz. Polegał on na tym, że rok zaczynał się 1 stycznia, miał 12 miesięcy i trwał 365 i 1/4 dnia – czyli rok trwał 365 dni, a co czwarty był przestępny i trwał 366 dni (dodatkowy dzień dodawano w lutym). Rok 709 (46 n.e) trwał o 67 dni dłużej niż poprzednie lata, aby naprawić skumulowany błąd poprzedniego kalendarza (roku Romulusa, który miał 10 nierównych miesięcy i rozpoczął się 1 marca). Ustalenie 1 stycznia jako początku roku nastąpiło w 153 r. p.n.e. (był to dzień obejmowania urzędu przez konsuli).

Dzisiaj jednak obowiązuje nas tzw. kalendarz dionizyjski, który opracował Dionizy Mały – uczonego mnich scytyjski – zaproszony w tym celu do Rzymu przez papieża Jana I. Jego

modyfikacja kalendarza juliańskiego polegała na zmianie numerowania lat nie od założenia Rzymu, a od „Pańskiego stania się człowiekiem”. Było to, według ówczesnego kalendarza w roku w roku 525 n.e. (1278 od założenia Rzymu).

Pojawia się jednak pytanie: skąd więc pomyłka? Przecież dzisiaj tak właśnie obliczamy upływający czas! Otóż współcześni badacze uważają, że mnich Dionizy pomylił się w swoich obliczeniach ustalając datę narodzenia Chrystusa i ustalił ją o kilka lat za późno. Jednak pomiędzy uczonymi nie ma dziś pełnej zgodności, bowiem wyróżnia się dzisiaj dwie główne tendencje:

Pierwsza, przeważająca dowodzi, że należy datę narodzenia Chrystusa umieścić około 4-7 lat wcześniej niż ustalił to Dionizy. Głównym argumentem, który za tym przemawia, jest data śmierci jakże dobrze nam znanego (choćby z jasełek) króla Heroda. Jak wskazują źródła historyczne umarł on po 37 latach panowania, według dzisiejszej rachuby w 4 roku przed Chrystusem. Świadczy o tym między innymi wzmianka żydowskiego historyka o zaćmieniu księżyca, które nastąpiło przed śmiercią króla, a datowane jest na 13 marca 4 r. przed Chrystusem. Ponadto, ostatni zarządca Syrii, z którym król Judei miał do czynienia, Warus, urzędował w latach 6-4 przed Chrystusem. Powyższe wskazuje na to, że Herod umarł w Jerycho na przełomie marca i kwietnia 4 roku przed Chrystusem. Wiadomo też, że przed swoją śmiercią przebywał w uzdrowiskach w okolicach Jerycho, a wcześniej rezydował w Jerozolimie, gdzie według Ewangelii św. Mateusza, przyjął mędrców spieszących oddać pokłon Dzieciństwu. Z powyższego wynika, że błąd wynosi od 5-7 lat.

Drugą tendencję reprezentują nieliczni badacze, którzy wyznaczają



datę urodzenia Pańskiego, na mniej niż 2 lata przed naszą erą, a więc niewiele wcześniej niż Dionizy. Opierają się oni na tradycji dominującej wśród autorów pierwszych wieków chrześcijaństwa, która umieszczała przyjście Chrystusa w 3/2 lub 2/1 roku przed naszą erą. Twierdzą oni, na poparcie swoich teorii, że dzieło Józefa Flawiusza (główny dowód dla zwolenników pierwszej teorii) zawiera wiele nieścisłości i nie może być ostatecznym argumentem w ustaleniu chronologii życia Jezusa. Starają się też wykazać, że Herod zmarł w 1 roku przed Chrystusem. Jednak hipoteza ta jest niezwykle trudna do udowodnienia. Tym bardziej, że pisarze pierwszych wieków posiadali o wiele mniej niż dzisiaj źródeł dotyczących narodzin Jezusa, a poza tym inaczej niż dziś rozumiano sprawę dokładności chronologicznej, często akceptując daty „około”.

Jak więc należy traktować kwestię dokładności obliczeń Dionizego? Przede wszystkim należy pamiętać, że w jego pismach brakuje analiz historycznych, interesowało go bowiem nie matematyczne, ale teologiczne znaczenie rachuby czasu! Ponadto mnich ten uwzględniał obliczenia swoich poprzedników (jak choćby wspomnianego na początku Sosigenesa), a kierując się wymogami rachuby wielkanocnej umieścił datę narodzenia Chrystusa w pobliżu roku, jaki oni wyznaczyli. Pozwalała na to ówczesna wiedza historyczna i metoda datowania wydarzeń.

W związku z tym, niektórzy badacze chcieli „zreformować” aktualny kalendarz i dostosować go do wyliczonej przez nich właściwszej daty narodzenia Chrystusa. Jednak pomysł ten nie jest prosty do zrealizowania. Po pierwsze, mimo iż obecnie można ściślej określać daty wydarzeń historycznych, nadal trudno jest jednoznacznie określić rok przyjścia Jezusa na świat. Po drugie, pomysł ten jest ze względów praktycznych niemożliwy do wykonania. Wymagałoby to zmiany wszystkich dat wydarzeń historycznych, co przyniosłoby więcej szkody niż pożytku.

Tak więc tytuł tego rozważania, choć nieco prowokacyjny, nie jest pozbawiony racjonalnych podstaw, jednakże nie stanowi wcale definitywnego rozwiązania problemu daty narodzin Jezusa Chrystusa. Pytanie jednak – na ile jest to dla nas istotne? Czy różnica roku czy dwóch lat ma jakiś wpływ na nasze życie czy wiarę? Przecież gdy dane nam jest stanąć w Grocie Narodzenia w Betlejem czy dotknąć skały Golgoty w Jerozolimie, nie jest dla nas ważne czy stoimy dokładnie w tym miejscu co Chrystus czy metr lub dwa dalej... Ważne jest to, że to właśnie w tym miejscu Bóg zstąpił



na ziemię, przyjął ludzkie ciało i przyjął śmierć krzyżową dla naszego zbawienia. Wszystko inne jest już sprawą drugorzędną. Najważniejszy jest sam fakt, który stanowi dla nas sedno naszej chrześcijańskiej wiary.

Nie jest ważne, czy dziś mamy rok 2005 czy 2013. Ważne jest to, że Jezus Chrystus, Syn Boży przyszedł na świat, że oddał za nas życie i otworzył nam

bramy nieba. Wobec tak wielkiej i wspańskiej Tajemnicy, wszystko inne traci zupełnie swoje znaczenie. I zamiast skupiać się na rzeczach nieistotnych, oddajmy chwałę Bogu, który zesłał nam swojego Syna abyśmy zostali zbawieni, a sama data niech będzie dla nas jedynie przypomnieniem tego wspaniałego wydarzenia.

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na styczeń 2005

### Intencja ogólna:

Za wszystkich, którzy działają na Bliskim Wschodzie, aby z coraz większym zaangażowaniem dążyli do osiągnięcia pokoju.

### Intencja misyjna:

Za kraje misyjne, aby wydały świętych i wielkodusznych apostołów, gotowych głosić wszystkim Ewangelię Chrystusa.



# Nagroda za integrację środowisk akademickich

Rozmowa z bp. Ignacym Decem – ordynariuszem Diecezji Świdnickiej i prof. dr. hab. Tadeuszem Lutym rektorem Politechniki Wrocławskiej

**Ks. Cezary Chwilczyński:** *Panie Rektorze – Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Wrocławia i Opola przyznało swoją nagrodę Ks. Biskupowi Ignacemu Decowi. Dlaczego wybór padł w tym roku na biskupa świdnickiego?*

**Prof. Tadeusz Luty:** Nagroda jest aktem wdzięczności środowiska akademickiego dla Księdza Biskupa choć ja bym powiedział „Księdza Rektora”. 12-letni staż rektorski Biskupa jako rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego, był przyczyną, że środowisko akademickie z jednej strony z żalem pożegnało Księdza Rektora z fotela rektorskiego, ale z drugiej strony chciało okazać nadzwyczajną wdzięczność. Nagroda przyznana przez rektorów jest wyrazem wdzięczności za integrację środowiska akademickiego. Przy czym tegoroczna nagroda ma też szczególny wymiar, bowiem Bp Dec był najstarszy stażem rektorem w naszym środowisku, ale też i w całym kraju. 12 lat rektorowania Wydziałowi Teologicznemu, a wcześniej rektorowanie Metropolitalnemu Wyższemu Seminarium Duchownemu – krótko

mówiąc, głęboka wdzięczność całego naszego środowiska.

**Ks. Cezary Chwilczyński:** *Ksiądz Biskup przez 12 lat miał wpływ na przyznawanie tej nagrody przez kolegium szkół wyższych Wrocławia i Opola. Czy przyznanie tej nagrody było zaskoczeniem w tym roku, czy spodziewał się jej Ksiądz Biskup?*

**Bp Ignacy Dec:** Właściwie było pewnym zaskoczeniem. Jest wiele innych osób godnych tej nagrody w środowisku wrocławskim, ale jak nią zostałem obdarowany, to ucieszyłem się, wiedząc, że otrzymuję tę nagrodę od grona przyjaciół, od rektorów, z którymi od lat je-

demicki, ostatnio ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz i w tym roku bp Ignacy Dec. Jest to chyba jakaś szczególna misja, jaką rektorzy odnajdują wśród duchownych dla integracji tego środowiska naukowego we Wrocławiu.

**Prof. Tadeusz Luty:** Tak jest, mógłbym tylko uzupełnić to stwierdzenie. Wrocławskie środowisko akademickie ceni od bardzo dawna taki uzupełniający i duchowy wpływ Wydziału Teologicznego i Seminarium Duchownego. W swojej laudacji dla Bp Deca odniosłem się do porównania, że obecność Wydziału Teologicznego w naszym kolegium, w środowisku akademickim, to tak jakby przywoływanie, aby natchnienia szukać również w górze, w niebiosach, w Opatrzności – a nie tylko jak codzienność nasza nam podpowiada, a może nawet te nasze szczegółowe nauki – by natchnienie czerpać z ziemi, z przyrody otaczającej. Otóż to właśnie uzupełnienie jest dla nas niesłychanie ważne. Wrocławskie środowisko akademickie cieszy się taką nieprawdopodobną symbiozą. Przyminałem również rok 1988, w którym rozpoczynały się nasze opłatkowe spotkania i właśnie gospodarzem tych spotkań z inicjatywy kardynała Henryka Gulbinowicza był ówczesny rektor ksiądz Ignacy Dec. To są spotkania, które utrzymują nasze środowisko w takiej niesłychanej przyjaźni, miłości wzajemnej. Zawsze je przyrównuję do spotkań, z których my czerpiemy nadzieję na cały rok akademicki i znowu z tęsknotą oczekujemy okresu świąt Bożego Narodzenia, ażeby później znowu się spotkać i znowu zaczerpnąć nadziei. Wówczas w 1988 roku myśmy czerpali dosłownie nadzieję.

**Ks. Cezary Chwilczyński:** *Księżę Biskupie, w swojej mowie podczas wręczenia nagrody prof. Tadeusz Luty powiedział: choć zmienił katedrę profesorską na katedrę biskupią to nie przestał być akademikiem w najlepszym tego słowa znaczeniu. Czy dzisiaj Ksiądz Biskup czuje się bardziej akademikiem czy duszpasterzem. Czy obowiązki*



Fot. ks. Roman Tomaszczak

czajną wdzięczność. Nagroda przyznana przez rektorów jest wyrazem wdzięczności za integrację środowiska akademickiego. Przy czym tegoroczna nagroda ma też szczególny wymiar, bowiem Bp Dec był najstarszy stażem rektorem w naszym środowisku, ale też i w całym kraju. 12 lat rektorowania Wydziałowi Teologicznemu, a wcześniej rektorowanie Metropolitalnemu Wyższemu Seminarium Duchownemu – krótko

stem związani i dlatego była to dla mnie wielka radość. Jak się przyjmuje wyróżnienie od przyjaciół, od ludzi bliskich to człowiek się rzeczywiście cieszy.

**Ks. Cezary Chwilczyński:** *Panie Rektorze, w ostatnich latach czterech duchownych otrzymało tę nagrodę. Był wśród laureatów bp Adam Dyczkowski, ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, był ks. Stanisław Orzechowski – wrocławski duszpasterz aka-*



*duszpasterskie kierowania diecezją pochłaniają tak bardzo, że czasu dla nauki już brakuje?*

**Bp Ignacy Dec:** Z woli Kościoła jestem w tej chwili na pierwszym etapie duszpasterskim na katedrze biskupiej, bo do tego mnie Kościół wezwał, żeby być pasterzem nowo utworzonej diecezji, ale to mi nie przeszkadza pozostać jednak, przynajmniej w części, na katedrze profesorskiej i będę się starał mieć kontakty z Papieskim Wydziałem Teologicznym, z tą wspólnotą akademicką. Oczywiście w mniejszym wymiarze niż dotąd. 28 lat wykładałem, pracowałem jako nauczyciel akademicki i ta miłość do wykładania pozostała. Myślę, że uda się to jakoś połączyć. Chociaż mam świadomość, że moim pierwszym powołaniem teraz jest być pasterzem, ojcem, bratem, przyjaciele dla moich diecezjan.

**Prof. Tadeusz Luty:** Chciałbym z naciskiem podkreślić, że kolegium rektorów nagrodziło osobę nie tylko nam drogą jako przyjaciela i rektora, ale osobę, która kocha religię i naukę, która jest oddana wierze i filozofii. Tej filozofii poświęcał całe swoje życie i twórczość, którą spędził we Wrocławiu. Ks. Biskup spał przez lata swa charyzmą środowisko akademickie. Teraz mamy świadomość, że właśnie ta filozofia, która jest tak pięknie nazwana przez Jana Pawła II, jako zwierciadło kultury, służy naszemu drogiemu biskupowi w tej biskupiej posłudze. W tej posłudze, której oczekują mieszkańcy regionu diecezji świdnickiej.

**Ks. Cezary Chwilczyński:** Nagroda, którą przyznali rektorzy szkół wyższych Wrocławia i Opola, miała też wymiar materialny.

**Prof. Tadeusz Luty:** Tak. To obraz namalowany przez bardzo znanego artystę malarza Jerzego Kapłańskiego. Obraz przedstawia katedrę świdnicką z wspaniałe strzelistą wieżą. Na mnie obraz ten zrobił głębokie wrażenie, chciałem przeżyć ten moment razem z laureatem, dlatego nie oglądałem tego obrazu wcześniej, mimo że mogłem..

**Ks. Cezary Chwilczyński:** Dziękując za otrzymaną nagrodę w swoim wystąpieniu wspominał Ksiądz Biskup o problemie powrotu teologii na Uniwersytet Wrocławski. Jest to chyba niespełnione marzenie tych kadencji rektorskich.

**Bp Ignacy Dec:** Z pewnością tak. Zależało mi na tym, aby Wydział wprowadzić w strukturę Uniwersytetu, taki był trend w całej Polsce. Wiemy, że na wiele uniwersytetów powróciła teologia.

U nas się nie udało, ale myślę, że sprawa nie jest zamknięta. Jestem przekonany, że teologia powinna wrócić do rodzinnego domu, bo stamtąd wyszedł Uniwersytet, właśnie z teologii i filozofii, bo te dwa wydziały miała Akademia Leopoldyńska i przez wiele lat Wydział Teologiczny był w dużej mierze wiodącym wydziałem tej uczelni. Dlatego teologia powinna mieć tam swoje miejsce i powinna tam powrócić jako do swojej ojcowizny, jako do swojego domu.

**Ks. Cezary Chwilczyński:** *Czy klimat wokół powrotu teologii na Uniwersytet Wrocławski jest w tej chwili sprzyjający? Czy Uniwersytet rzeczywiście otwiera się na teologię w tym ostatnim okresie?*

**Bp Ignacy Dec:** Myślę, że ta myśl będzie z czasem coraz bardziej dojrzewać. Starania Wydziału zaczęliśmy wówczas, kiedy było wiele ludzi ukształtowanych w poprzedniej ideologii. Były zastrzeżenia do teologii różnego rodzaju. Sądzę, że przez tych wiele ostatnich lat na pewno się udało niektóre mity rozwiać rozpędzić, i klimat jest w tej chwili lepszy niż był, ale zobaczymy, co będzie dalej. Ja mam jednak nadzieję, że potoczy się to w dobrym kierunku.

**Prof. Tadeusz Luty:** Chciałbym dodać kilka słów do tej ważnej kwestii, ważnej dla całego środowiska akademickiego we Wrocławiu. Jako przewodniczący kolegium rektorów uważam i uznaję, że nasze środowisko zmierza w tę stronę. Oczywiście, że całkowicie suwerenną decyzję musi podjąć Uniwersytet Wrocławski i Senat Uniwersytetu jak również Senat i Rada Papieskiego Wydziału Teologicznego. Wydaje się, że to zewnętrzne wsparcie innych uczelni jest też dla tej decyzji ogromnie ważne. Nasze środowisko jest winne pewnej roli integracyjnej Wydziałowi Teologicznemu. Wydaje się, że dla całości jest potrzebna taka decyzja. Ja osobiście to sobie uświadomiłem dogłębnie przy okazji jubileuszu trzechsetletnia życia akademickiego we Wrocławiu, bo był to jubileusz Uniwersytetu Wrocławskiego i Wydziału Teologicznego, a przecież korzenie były wspólne. Ten jubileusz pozostawił w naszym środowisku takie mniemanie, że brakuje tutaj kropki nad „i”, tej ostatecznej decyzji, która przywróci pewną naturę Uniwersytetu.

**Rozmawiał  
KS. CEZARY CHWILCZYŃSKI**

## Nowości Wydawnictwa TUM

Jan Paweł II, *List Apostolski „Mulieris dignitatem”*, Wrocław 2004.

Jan Paweł II, *Do Moich Braci i Sióstr – Ludzi w podeszłym wieku*, Wrocław 2004.

Jan Paweł II, *List Apostolski „Orientale Lumen”*, Wrocław 2004.

Paweł VI, *Adhortacja Apostolska „Marialis Cultus”*, komentarz o. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFM Conv., Wrocław 2004.

Sobór Watykański II, *„Lumen Gentium” – Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, wstęp kard. Bolesław Kominek, Wrocław 2004.

Kard. Godfried Danneels, *Umiejętność starzenia się*, tłum.: ks. Jan Fecko, Wrocław 2004.

Ks. Simon Faivre, *„Homilie” – Rok liturgiczny A*, tłum.: ks. Jan Fecko, przedmowa: abp. Lucien Daloz, Wrocław 2004.

Christa Meves, *O odnowę kultury chrześcijańskiej*, tłum.: Alicja Walerich, Wrocław 2004.

Wolfgang Feneberg, Georg Sporschill *„Ty i my”, Modlitewnik dla młodzieży*, tłum.: Alicja Walerich, Wrocław 2004.

Tadeusz Kukiz, *Madonny Kresowe, cz. I*, Wrocław 2004.





**Przypomnijmy rzecz z pozoru tylko oczywistą. Wszystkie narody, nie tylko naród Polski, wybierają, choć nie zawsze w sposób w pełni uświadomiony, te składniki historycznej tradycji, które chcą kontynuować. Do skarbnicy przeszłości sięga się z reguły po to, by wydobywać z niej rzeczy cenne, budzące dumę, przede wszystkim dumę narodową, rezygnując, a nawet odrzucając epizody czy wręcz całe okresy, wywołujące rumieniec wstydu, godne jedynie potępienia. Problem polega na tym, że polska historyczna świadomość, wytrwale i konsekwentnie zatruwana przez cały czas funkcjonowania PRL, po dzień dzisiejszy nie była w stanie w sposób skuteczny się oczyścić. Co gorsza, nieśmiałym i nieskutecznym próbom zmiany istniejącego stanu rzeczy przez kolejnych 15 lat towarzyszyły działania, które z zupełnie odmiennych przesłanek ideowych, w imię swoiście pojmowanej „nowoczesności” czy „europejskości” doprowadziły do wytworzenia nowych, kto wie, czy nie groźniejszych w finalnych skutkach spustoszeń.**

Zbiorową pamięć, po przejściu w Polsce władzy przez komunistów, zatruwano – poprzez istnienie wszechobecnej, trywialnej i agresywnej propagandy – na każdym obszarze życia zbiorowego, poczynając od szkoły, a kończąc na rodzinnym zaciszu, kiedy słuchało się radia czy oglądało telewizyjny program. Podjęto wówczas próbę zawłaszczenia zbiorowej pamięci, wyrugowania z niej tych wszystkich elementów, które składały się na budzący dumę gmach narodowej tradycji, stworzenia panteonu nowych, w przeważającej części obcych społeczeństwu bohaterów. I znów są to sprawy tak znane, oczywiste, że umykają, zwłaszcza po latach, naszej uwagi. Gwoli przypomnienia wystarczy tylko podać, że narodowe święta, 3 Maja, 15 sierpnia i 11 listopada zastąpiono bliskimi czasowo, ale wywodzącymi się z narzuconej tradycji obcho-

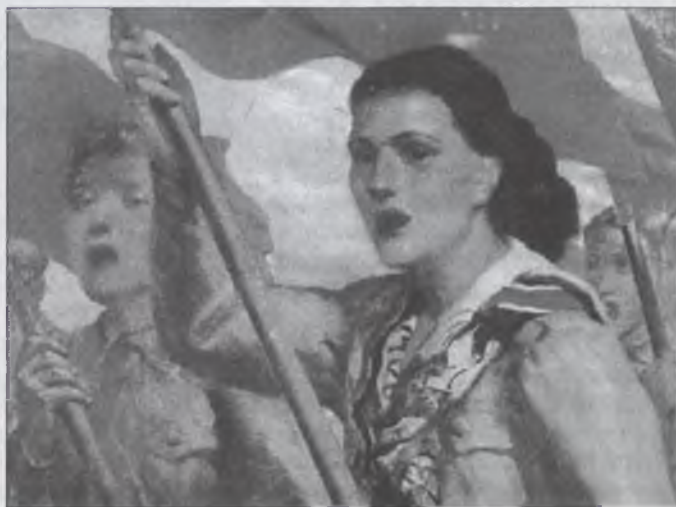
# Niedostatki zbiorowej pamięci

WŁODZIMIERZ SULEJA

dami ku czci 1 maja, 7 listopada i 22 lipca, że tradycje polskiego oręża wyznaczał przede wszystkim szlak wiodący od Lenina do Berlina, zaś tradycje walki z okupantem reprezentować mieli Hanka Sawicka, Janek Krasicki czy Małgorzata Fornalska. O próbach, szczególnie agresywnych zwłaszcza na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, narzucania kultu „wodzów rewolucji”, przede wszystkim Stalina, a przez cały peerelowski okres Lenina, nie warto nawet wspominać. Zbiorową świadomość atakowano zresztą nie tylko za pomocą treści, serwowanych przez środki masowego przekazu – nowa, komunistyczna tradycja wciskała się do umysłów poprzez nazwy ulic, zakładów pracy, dobór pomników, a nawet wizerunki umieszczane na znaczkach pocztowych czy banknotach. Budowaniu tradycji nowej towarzyszyło zawłaszczanie całych połączy dziejów ojczytych wraz z ich bohaterami – zabiegiem, proceder ten mającym umożliwić stało się przypisywanie im znamion tzw. postępowości czy ludowości. W ten sposób historyczna świadomość kilku pokoleń Polaków zaczęła ulegać wykoślawieniu i gdyby nie pieczołowicie przechowywana tradycja rodzinna, gdyby nie uświadamiające oddziaływanie niezależnych instytucji, w pierwszym rządzie Kościółki, gdyby nie odkłamywanie historii i redukcowanie obszaru

„białych plam”, co z wielką siłą nastąpiło zwłaszcza od momentu pojawienia się „Solidarności”, kto wie, dokąd proces ten polskie społeczeństwo by zaprowadził.

W całokształcie zmienionych, przede wszystkim geopolitycznie, warunkach, w nowym już tysiącleciu, pułapki czyhające na polską zbiorową pamięć istnieją nadal, choć przybierają znacznie bardziej powabną, pociągającą postać. Nie oznacza to, iż zatrute ziarno, posiane w peerelowskiej dobie, nie wydaje już swych owoców. Czas PRL, co z wielu powodów jest zrozumiałe, budzi rozmaite resentymenty i tęsknoty, które przenoszą się i na sferę związaną z oceną dokonań tamtego okresu. Zapomina się zatem, że był to twór niesuwerenny, niewydolny gospodarczo, rządony przez obcą ideologicznie monopartię – stąd i dzisiaj bohaterami lokalnych zbiorowości mogą stać się Gierek czy w przyszłości Jaruzelski. Wydaje się wszakże, iż w miarę upływu czasu, wraz ze zmianą pokoleniową, resentymenty owe odejdą definitywnie w przeszłość. Czymś aktualnie znacznie groźniejszym







wyduje się jednak być relatywizowanie przeszłości, związane z próbami jej odczytywania nie z polskiego, lecz abstrakcyjnie „europejskiego” czy „nowoczesnego” punktu widzenia. Ostatnie rocznice dostarczają szczególnie ważkich, wręcz zdumiewających przykładów, ilustrujących zasygnalizowany tu jedynie problem.

Zdawać by się mogło, że wrześniowa rocznica powinna budzić, nie tylko w Polsce, ale w każdym kraju, który stał się uczestnikiem II światowej wojny, skojarzenia o jednoznacznym charakterze. Był to wszak dzień, w którym Niemcy, na rozkaz Hitlera, zabezpieczonym paktem podpisanym kilka dni wcześniej przez Ribbentropa i Mołotowa i wierzące w beczynność zachodnich sojuszników II Rzeczypospolitej, z ładu, morza i powietrza zaatakowały obszar II Rzeczypospolitej. Tymczasem rocznica ta we współczesnych, demokratycznych przecież Niemczech została w gruncie rzeczy przemilczana – i na swój sposób trudno się dziwić, że jako nie przynosząca chluby jest wypychana, nawet mimowiednie, z ich zbiorowej pamięci. Obecnie, podnosząc na wiele głosów tragedię „wypędzonych”, powoli zapomina się, kto wojnę tę wywołał i jakie z tego powodu świat cały, nie tylko Polska, poniósł konsekwencje. Jeśli zatem w wyjątkowo poczytnym i opiniotwórczym polskim dzienniku możemy przeczytać sformułowaną wyjątkowo serio opinię, iż „suma historycznych roszczeń wobec Polaków ze strony bliższych i dalszych sąsiadów może dorównać wielkości polskich rewindykacji histo-

rycznych”, to trudno nie dostrzec, że i na rodzimym gruncie, w myśl swoistej „europejskiej” poprawności politycznej nie tylko incydentalnie pojawiają się, ale wręcz nasilają głosy, usiłujące polską świadomość historyczną co najmniej zrelatywizować. A relatywizacją staje się kładzenie na jednej szali podstępnego, sowieckiego uderzenia na kresowe ziemie 17 września, i polską akcję jesienią 1938 roku, kiedy to w obręb II Rzeczypospolitej włączone zostało zagarnięte siłą 20 lat wcześniej, o czym zresztą się już nie wspomina, Zaolzie. Na tej samej szali umieszcza się bestialskie niszczenie w pierw polskich, od Wielunia poczynając, a potem innych europejskich miast, wraz z odwetowymi nalotami, które dotknęły Berlin, Hamburg czy przede wszystkim Drezno. A zatem to, co było

niegdyś domeną obiegowego, propagandowego sądu, podtrzymanego przez nieżyczliwą Polsce część zachodniej historiografii, że we wrześniu polscy ułani szarżowali z lancami na niemieckie czołgi, opór zaś wobec Niemców był i niewielki, i krótkotrwały, rychno, w zrelatywizowanej, nihilistycznej wersji, może pełnić rolę swoistej objawionej prawdy, głoszonej przez rodzimych zwolenników przywracania właściwych „historycznych” proporcji. Proporcji, wedle których moralny aspekt tamtego tragicznego czasu nie powinien przesłaniać bilansu, czynionego w oparciu o udział mas ludzkich i wielkości bojowego sprzętu. I nie jest ważne, że taka właśnie, mechanistyczna perspektywa odbiera wszelki sens ofierze, złożonej przez obrońców Westerplatte, Wizny, Warszawy, Modlina bohaterom zmagającym pod Mokrą, Tomaszowem Lubelskim, nad Bzurą czy pod Kockiem. To, że straty Wehrmachtu wyniosły wówczas blisko 100 tys. zabitych i ponad 60 tys. ciężko rannych, że wykluczyły one natychmiastowe uderzenie na czekającą z linią Maginota Francję, z punktu widzenia tego szczególnie, zakłamanego bilansu jest bez znaczenia!

Problem nie leży w tym, że zbiorowa pamięć współczesnego Polaka powinna być urabiana na zasadzie konstruowania obrazu mającego zaświadczać o wyjątkowości czy unikatowości naszych historycznych doświadczeń. Wnuk żołnierza z Września czy warszawskiego powstańca powinien jednak nie tylko pamiętać, ale i rozumieć, dlaczego walka podjęta wówczas miała

sens, co więcej, dlaczego pomimo liczebnej i materiałowej przewagi wroga musiała być podjęta. Dlaczego we wrześniu Polska, tak jak rok wcześniej Czechosłowacja, nie skapitulowała przed Hitlerem, zaś nasza armia, wspólnie z niemiecką, nie ruszyła na wschód. Dlaczego powstańcy, gdy doskonale zdali sobie już sprawę, że własnymi, skromnymi siłami, nie tylko nie wyzwolą miasta, ale wraz z nim skazani zostali na zagładę, trwali na owej straceńczej placówce aż do końca. Historia, o czym niejednokrotnie się zapomina, to przecież nie tylko gąszcz cyfr, las nazwisk, skomplikowany cykl powiązanych przyczynowo-skutkowym łańcuchem wydarzeń. To również, a może przede wszystkim, skarbnica moralnych wzorców, postaw, zachowań – słowem przykładów, godnych jeśli nie naśladowania, to co najmniej upamiętnienia. Po okresie, gdy historyczną pamięć starano się zatruci i przenicować, do głosu doszła ideologia polskiego liberalizmu, aprobata zaś utopii społeczeństwa otwartego zaowocowała odrzuceniem idei pamięci zbiorowej i, jako konsekwencji, polityki historycznej państwa. A przecież, co bez skrupułów czynią choćby zachodni sąsiedzi, historyczny argument bez skrupułów wprzęgany jest do polityki, i to polityki bieżącej. Dlatego potrzebna jest klarowna, pozbawiona tak megalomanii, jak i kompleksu niższości, zbiorowa pamięć wsparta na solidnym filarze historycznej świadomości.

To właśnie jasność, klarowność w ocenie własnej przeszłości jest warunkiem skuteczności polityki historycznej pamięci, którą zobowiązane jest prowadzić własne państwo.

Polityka historyczna państwa, wyrastająca z zbiorowej pamięci, nie może jednak polegać na ograniczaniu się do pustych, wyzutykanych treści rytuałów, nie może przeobrazić się w utylitarną, przybraną w patriotyczny kostium, propagandę. Rocznicę ważkich z narodowego punktu widzenia wydarzeń i narodowych bohaterów powinniśmy, rzecz jasna, czcić, ale iza w oku, spowodowana autentycznym nawet wzruszeniem, nie powinna zastąpić refleksji. Refleksji, w jakim stopniu miejsce, które dzisiaj jako społeczność zajmujemy, wynika z przebytej w pełni świadomie historycznej drogi, w jakim zaś zależy od splotu częstokroć niezależnych od nas, zewnętrznych okoliczności. I dopiero wówczas z podniesionym czołem będziemy w stanie odpierać wszelkie niesłuszne oskarżenia i bez fałszywego wstydu przyjmować, znacznie przecież rzadsze, pochwały.



**Niech ta Księga Prawa będzie  
zawsze na Twych ustach:  
rozważaj ją w dzień i w nocy,  
abyś ściśle spełniał wszystko,  
co w niej jest napisane, bo  
tylko wtedy powiedzie ci się  
i okaże się twoja roztropność.**  
(Joz 1,8)

# Z Biblią w życie

SLAWOMIR KAWECKI

Powyższe słowa z Księgi Jozuego: *bo tylko wtedy powiedzie ci się*, wskazują, że warto zgłębiać słowo Boże. Sama forma tekstu nasuwa wręcz konieczność lektury Pisma Świętego: *rozważaj ją w dzień i w nocy*. Czy nie jest to przesadą? Zauważmy, że współczesny człowiek często odchodzi od Boga i gubi w sobie wrażliwość dziecka Bożego.

Biblia jest wołaniem samego Boga, który pragnie swoje dzieci ratować od zguby i prowadzić przez życie do Życia.

Cyprian Kamil Norwid pisał: *Nad to* (to znaczy Pismo Święte) *nic nie mamy ważniejszego – nic, nigdzie i nigdy, ani w wie-dzy, ani w Kościele żadnym – al-bowiem to jest świadectwo Boga o Bogu*.

Dla człowieka wierzącego Biblia jest więc Księgą, która jest żywym Słowem Boga, który jest w przymierzu z nim. Sam zbawiciel powiedział: *Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina* (MK 13,31).

To Bóg – Słowo – staje się Ciałem, aby każdy z nas miał w sobie Życie. Święty Paweł mówi: *Bo ja nie wstydzę się ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka. W niej bowiem objawia się sprawiedliwość Boża, która od wiary wychodzi i ku wierze prowadzi...* (Rz 1,16-17).

Pismo Święte wyróżnia dwa okresy w historii zbawienia: Stary Testament i Nowy Testament, które, jak naucza Kościół, tworzą jedną całość.

Jak pamiętamy, w Łk 24,27 sam Zbawiciel po swoim zmartwychwstaniu tłumaczył uczniom z Emaus, że zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach (ST) odnosiło się do Niego.

Czytając Biblię, musimy mieć świadomość, że to Bóg będzie przemawiał do nas i rozpałał nasze serca: *Czy serce nie paliło w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?* (KK 24,32), do większej gorliwości Bożej, co w konsekwencji będzie zmieniało nasze życie. Obyśmy mieli odwagę kroczyć tymi drogami Bożymi.

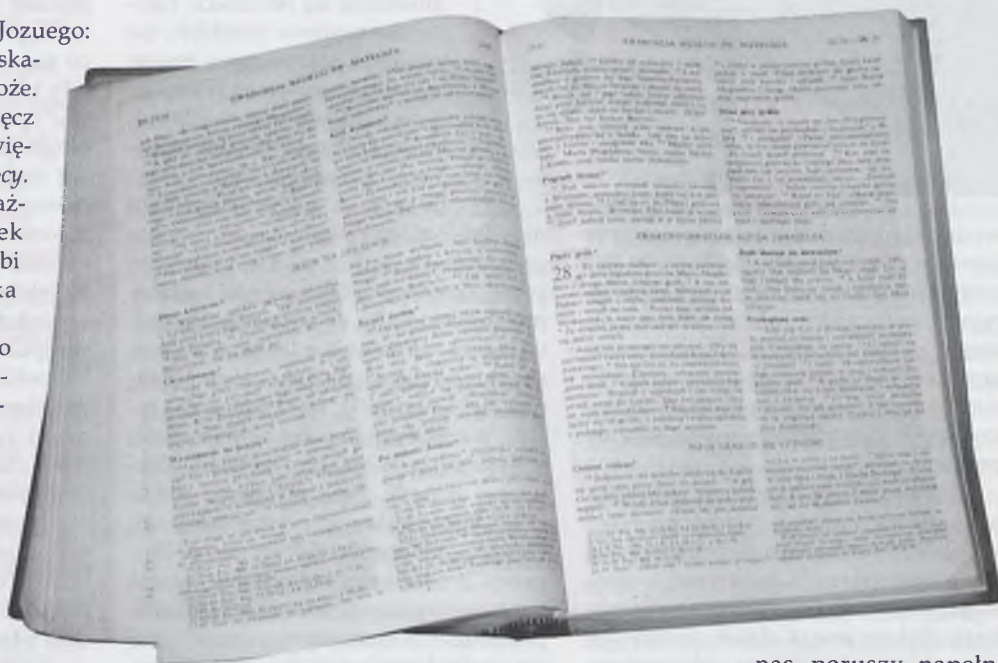
Lektura Pisma Świętego to właściwie nie tyle czytanie, lecz doświadczanie

lie, Listy Apostolskie, Listy św. Pawła, Apokalipsa św. Jana Apostoła b. Stary Testament – Księgi historyczne, Księgi dydaktyczne, Księgi prorockie

## Meditacio

– ten etap wymaga już zatrzymania się i refleksji, zastanowienia: Co Bóg do mnie mówi w tym fragmencie?

Wzorem dla nas jest Maryja, która *zachowywała wszystko w swoim sercu i rozważała, co by to mogło oznaczać* (por. KK 2,19). Na tym etapie możemy dostrzec „otzyma duszy” jakiś obraz, który nas szczególnie zaintrygował. Warto się wtedy zatrzymać, gdyż często obraz ten pociąga nas ku Bogu, może jakieś słowo, zdanie, szczególnie przemówi do



nie obecności Boga. Aby w pełni przeżyć i skorzystać z tego doświadczenia na przestrzeni wieków Kościół wypracował pewne zasady, które pomogą nam czerpać w pełni z tego „Stołu Słowa”.

Tradycyjne czytanie Pisma Świętego powinno przebiegać w czterech etapach, które się nawzajem przenikają:

## Lectio

– czytanie Słowa Bożego łączy się z doborem właściwego miejsca i czasu. Bardzo ważna jest systematyczność i stałość w lekturze (np. codziennie czytamy jeden rozdział), czytamy spokojnie, nie spiesząc się.

Na tym etapie warto wspomnieć, że dobór czytanych Ksiąg Pisma Świętego jest obojętny.

Mistrzowie Kościoła często proponują taki układ lektury Ksiąg:

a. Nowy Testament – Dzieje Apostolskie, Listy św. Jana Apostoła, Ewange-

nas, poruszy, napelni nadzieją, zainspiruje. Owocem tych doświadczeń będzie radość i pewność obecności Boga w nas: *Będziesz miał świadectwo Boga w sobie* (por. 1 J 5,10). Warto na tym etapie prowadzić zapiski z własnymi wnioskami wynikającymi z lektury Pisma Świętego. Trzeba jednak zaznaczyć, że bez uwzględnienia kontekstu historycznego, kulturowego i religijnego wnioski nasze mogą być błędne. W Biblii czytamy, że: *Pismo Święte nie jest przeznaczone do prywatnego wyjaśniania....* (2 PA, 20-21). Dlatego *Lectio divina* – czytanie Pisma Świętego wymaga korzystania z komentarzy i przewodników po Biblii, Katechizmu Kościoła Katolickiego i wszelkich pomocy, które Kościół mi daje.

## Oratio

– to modlitwa. Całą Biblią przenika duch modlitwy, a więc czytanie Pisma Świętego winniśmy zacząć modlitwą. Często jednak zdarza się, że w trakcie czy-



tania Pisma Świętego Duch Święty będzie nas prowadził do uwielbienia Boga. Wtedy najlepiej przerwać czytanie i w ciszy oraz modlitwie pozwolić się prowadzić Duchowi Świętemu. Jest to bezsprzecznie łaska Boża, której doświadczamy.

### Contemplatio

– jest kontynuacją atmosfery modlitewnej, lecz jeszcze bardziej pogłębionej. Jest to „trwanie w obecności Bożej”, często w ciszy. Na tym etapie bardzo jasno rozpoznajemy wolę Bożą. Słowo Boże powoduje, że stoję przed Bogiem w swej nicości, a zarazem doświadczam, że *Bóg mnie kocha takim, jakim jestem* (por. J 13,1). Ten wewnętrzny stan milczenia łączy się z doświadczaniem Tomaszowego uwielbienia: *Pan mój i Bóg mój* (J 20,28) i Piotrowego: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham* (J 21, 17). Lektura Pisma Świętego prowadzi nas do słów Jezusa: *Kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką* (Mk 3,35).

Kto chce w pełni rozumieć Słowo Pańskie i zasmakować w nim, powinien potrudzić się, by całe życie zbudować według Niego. Konieczna jest w nas postawa szukania i słuchania (głodu) Słów Pana. Brak pokory może zaprowadzić nas na manowce egoizmu i pychy, dlatego potrzebny jest w naszej lekturze głos pasterski Kościoła. Codzienne czytanie i wprowadzanie Słów Bożych w czyn otworzy nas na stałe oddziaływanie Ducha Świętego i wprowadzi w najpiękniejszą przygodę życia. ■

## Korespondencyjny Kurs Biblijny

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest lepsze poznanie ksiąg Pisma św. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem św. Dodatkowe informacje można otrzymać, a także składać zgłoszenia uczestnictwa w kursie pod adresem

[www.ignatianum.edu.pl/pedagogika](http://www.ignatianum.edu.pl/pedagogika)

albo:

ks. Zbigniew Marek SJ  
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków  
z dopiskiem: „Kurs Biblijny”.

Organizatorzy kursu proszą o dołączanie do korespondencji koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

# Co to znaczy być tatą?

PAWEŁ STADNICZENKO

**Kiedy tak naprawdę zaczyna się być TATĄ? To trudne, ale i potrzebne pytanie. Odpowiedzi może być wiele. Jedni mówią, że od poczęcia, drudzy, że od narodzin, jeszcze inni, że od chwili, kiedy usłyszą po raz pierwszy od własnego dziecka słowo „TATA”, a jeszcze inni nie wiedzą, co odpowiedzieć na to pytanie. Dla mnie ojcostwo, czyli bycie tatą, to proces, który zaczyna się od poczęcia, a kończy się na śmierci. Dlatego też jako młody tato (mój synek Bartosz ma 5 miesięcy) stwierdzam, że w różnym czasie byłem różnym tatą!!! I tak...**

### Poczęcie

Kiedy moja żona wspaniałego grudnia wieczoru powiedziała mi, że wszystko wskazuje na to, że jest w ciąży, było to dla mnie lekkim zaskoczeniem. Oboje znamy się na naturalnym planowaniu rodziny, jednak (przypiekliliśmy sobie miłość przed ołtarzem pod koniec września) odłożyliśmy metodę i zaufaliśmy Bogu. Wierzyliśmy, że On najlepiej zaplanuje nam pierwsze dziecko i nie myliliśmy się. Wielka radość mieszała się z obawami. Zaczęłam zadawać sobie pytania: Czy będę dobrym tatą? Czy nie zawiadę mojego dziecka i żony? I wiele tym podobnych. Odpowiedziami na nie zajął się Bóg. Pierwsze, co zrobiłem, to codzienna modlitwa za nasze dziecko. Wiedziałem, że to najwięcej, co mogę uczynić. Potem zaczęła się opieka nad moją żoną. Pilnowanie jej odpoczynku, odpowiednia dieta, wizyty u lekarza. Ale także wyjazd w góry na ferie, gdzie były spacer, kulig i inne atrakcje, które chciałem zapewnić Monice i dziecku. To wszystko sprawiało, że z dnia na dzień czułem się coraz bardziej tatą.

Najgorsze były ostatnie dni przed związaniem. Z jednej strony chciałem, aby ten dzień już nastąpił, z drugiej zaś obawiałem się go. Czy podołam wymaganiom, jakie on przyniesie? Oczywiście nie dopuszczałem żadnej innej ewentualności jak poród rodzinny. I w końcu nastąpił ten dzień...

☞ Dokończenie na str. 10



Fot. R. I. azarowicz



# Co to znaczy być tatą?

📖 **Dokończenie ze str. 9**

## Ostatnie chwile

W sobotę po południu wybraliśmy się do rodziców mojej żony na grila. Przyjechał szwagier z kolegą, szykowała się impreza, ja jeszcze porobiłem żonie zdjęcia z jej ładnym brzuszkiem.



Fot. R. Lazarowicz

Coś mnie tknęło (nie coś, tylko Pan Bóg) i zrezygnowałem z piwa do kielbaski. Wróciliśmy do domu, ja po wieczornej modlitwie z moją żoną zasiadłem do komputera, a ona poszła spać. Przed 6 rano w niedzielę miałem pobudkę. Monika stwierdziła, że zaczęły się bóle i chyba to będzie dzisiaj. Po raz pierwszy się przestraszyłem. Niby byłem do tego przygotowany (odwiedziłem wiele stron internetowych, które mówią o ciąży, porodzie i opiece nad noworodkiem i niemowlakiem, przeczytałem kilka mądrych książek i czasopism), ale stwierdzam, że do tego nie można się przygotować!!! Miałem nadzieję, że sprawy potoczą się szybciej, ale nie zawsze jest tak, jak człowiek chce. O 15.00 po niedzielnym obiedzie stwierdziliśmy, że dla świętego spokoju pojedziemy do szpitala zrobić KTG (badanie akcji serca dziecka). Oczywiście trochę to potrwało i o 17 wróciliśmy do domu, ponieważ nie było sensu siedzieć w szpitalu i tam się denerwować czekaniem na rozwój akcji porodowej. Lekarz stwierdził, że

poród może być równie dobrze za kilka godzin, jak i kilka dni. Wszystko zależy od tego, jak będą się rozwijać skurcze. Ja postanowiłem, że pójdę na Mszę świętą na 18.00, a Monika poczeka w domu. Kiedy wróciłem po Mszy, zobaczy-

łem, że to nie przelewki, poszedłem po taksówkę i pojechaliśmy do szpitala. Zaczęło się...

## Poród

Monikę ubrano w jakąś koszulę, położyli ją na łóżku (wyglądało jak z filmu sf) i zaczęło się. Dobrze, że wcześniej razem z Moniką przeszliśmy przez spotkania dla oczekujących potomstwa w naszej parafii. Dużo nam (chyba mnie przede wszystkim) to dało. Wiedziałem, co w danej chwili robić, i choć kilka razy miałem ochotę spanikować, to jednak panowałem nad sytuacją, a właściwie nad własnymi nerwami. Wiedziałem, że w tej chwili moja żona i moje dziecko (do końca nie wiedziałem czy będzie córka czy syn) potrzebują mnie, aby ich (przede wszystkim Monikę) wspierać w tym ciężkim dziele, jakim jest poród.

Jestem w stanie stwierdzić, że cała nasza trójka przeżyła to na swój sposób i trudno się kłócić, kto bardziej: Monika, Bartuś czy ja. Myślę, że tylko ten, kto to przeszedł, naprawdę zrozu-

mie, o co mi chodzi. Można powiedzieć, że wtedy razem z narodzinami mojego syna narodziło się w pełni moje ojcostwo. Miałem wspaniałą możliwość przebywania sam na sam z moim synkiem przez pierwsze półtorej godziny, kiedy moja żona dochodziła do siebie. Mając w rękach taką małą „istotkę” (3 kg wagi i 50 cm długości), która w tym momencie była w pełni zależna ode mnie, zrozumiałem swoje POWOŁANIE do ojcostwa. Piszę powołanie, bo jest to powołanie, które tak jak każde inne trzeba odkryć i pielęgnować, aby go nie zniszczyć czy nie wpaść w pewną rutynę. Nie mogę zrozumieć tego, że w tym momencie „młodzi” ojcowie z radości opróżniają kolejną „flaszkę”, zamiast być przy swoim dziecku i żonie (nie jestem abstynentem). Codziennie byłem razem z Moniką i Bartusiem w szpitalu, nie mogłem się doczekać, kolejnej wizyty, ale najbardziej chciałem, aby byli już w domu. No i w końcu po czterech dniach się doczekałem...

## Codziennie życie

Pierwsze dni w domu to prawdziwy koszmar. Przecież to moje pierwsze dziecko! Nie za bardzo wiedziałem, jak się mam zachować, chociaż już w szpitalu kazałem sobie pokazać jak przewijać i ubierać takiego małego szkraba. Moje miejsce w łóżku zajął on, a ja (na własne żądanie, aby Małemu lub jego mamie nie zrobić krzywdy) „spadłem” na podłogę, gdzie miałem swoje „legowisko”, które było bardzo wygodne i bezpieczne dla całej trójki. Bardzo szybko nauczyliśmy się wzajemnej „obsługi” i okazało się, że mój sposób noszenia sprawiał Bartusiowi największą radość (mimo że co niektórzy krytykowali mnie za to). Z przewijaniem i przebieganiem, a także z kąpielą coraz lepiej dawałem sobie radę, z dnia na dzień szkoląc się w tych „misjach specjalnych”. Małuch rósł jak na drożdżach a wraz z nim moje ojcostwo.

Po pięciu miesiącach od jego przyjścia na świat cały czas uczę się bycia tatą dla mojego synka. Już ma dwa duże autka, którymi będzie się ze mną bawił. Jednak na razie wstaje o szóstej rano, tak jakby nie wiedział, że roraty się już skończyły.

Mam nadzieję, że tych kilka myśli, które tu napisałem przybliżą innym ojcostwo i bycie tatą. Chociaż wiem, że tak naprawdę stanę się tatą dopiero wtedy, gdy przed Bogiem będę mógł powiedzieć, że dobrze wychowałem swoje dziecko (dzieci). O co się codziennie modlę.

**PAWEŁ STADNICZENKO**



Co się komu należy, czyli prawo kościelne o sakramentach świętych (1)

# Chrzest najpełniejsze zjednoczenie z Chrystusem w Kościele

KS. WIESŁAW WENZ

W tradycji katolickiej chrzest zajmuje szczególne miejsce nie tylko z tej racji, że jest udzielany na wyraźne polecenie Jezusa Chrystusa: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego* (Mt 28,19) ale dlatego, że jest pierwszym sakramentem, najpełniej wprowadzającym do wspólnoty Kościoła i uzdalniającym do przyjmowania innych sakramentów. Kościół uważa chrzest za *bramę sakramentów*, ponieważ nikt nie może być ważnie dopuszczony do innych sakramentów, dopóki nie przyjął chrztu (kan. 842). Chrystus ustanowił ten sakrament, aby wszyscy ludzie mogli osiągnąć zbawienie (por. J 3,5), zwłaszcza przez postawę żywej wiary, którą odkrywamy w darze łaski Ducha Świętego, i która uzdalnia człowieka do życia zgodnego z Ewangelią Chrystusa. Pamiętać należy także o konieczności chrztu do osiągnięcia zbawienia.

## Rodzice i chrzestni a skutki chrztu

Aby można było doświadczyć skutków chrztu świętego należy się do tego odpowiednio przygotować. Z racji udzielania chrztu dzieciom ten obowiązek zostaje przeniesiony na rodziców i chrzestnych, bowiem w chwili udzielania łaski chrztu niemowlę nie uczestniczy w tym obrzędzie w sposób świadomy. Tym bardziej że rodzice i chrzestni są postrzegani jako reprezentanci wspólnoty Kościoła, którzy gwarantują swoim świadectwem i życiem prawdziwy i pełny rozwój wiary w osobistym życiu dziecka. To właśnie oni wiarygodnie powinni zapewnić Kościół o realnych możliwościach stworzenia środowiska wiary, aby dziecko już od samego początku wzrastało w Chrystusie. Rodzice i chrzestni mają bowiem pobudzać dziecko do prawdziwej i żywej wiary, tym bardziej że zobowiązali się publicznie wobec wspólnoty Kościoła do tego, aby dziecku dać chrześcijańskie wychowanie i formację życia.

Kościół oczekuje, że rodzice i chrzestni są w pełni świadomi skutków sakramentu Chrztu, a więc zakresu ważnych zmian dokonujących się wewnątrznie i istotowo w samym człowieku. Podsta-

wowe skutki chrztu to: - uwolnienie osoby od grzechów, - odrodzenie człowieka jako Bożego dziecka, - upodobnienie do Chrystusa przez niezniszczalny charakter, - włączenie do wspólnoty Kościoła. Ten ostatni skutek sprawia, że ochrzczony z chwilą wcielenia do Kościoła staje się osobą nabywającą w nim podstawowe prawa i obowiązki, wspólne i właściwe wszystkim ochrzczonym (kan. 96), jeśli nie zerwał jedności z Kościołem przez popełnienie przestępstwa kanonicznego.

Nieco szerzej o skutkach chrztu traktują inne dokumenty Kościoła i przyjęty tekst *Obrzędów chrztu dzieci*. Tam Ko-

## Wymagania i zadania stawiane rodzicom

Zadania i czynności rodziców chrzczanego dziecka są ważniejsze niż zadania chrzestnych. Rodzice winni być ludźmi głęboko wierzącymi, dającymi gwarancje chrześcijańskiego wychowania swoich dzieci. Dlatego jeszcze przed chrztem własnego dziecka powinni przypomnieć sobie teologię tego sakramentu oraz sposób udziału w celebracji misterium chrztu. Celem przygotowania rodziców jest np. ożywienie i pogłębienie ich wiary, bowiem mają być wobec dziecka pierwszymi świadkami wiary. Stąd wymaga się od kapłanów, aby rodzice dzie-



ściół poucza nas, że przez chrzest człowiek umiera dla grzechu i zostaje poświęcony Bogu (KK 44), staje się nowym stworzeniem (DWCh 2), zostaje wszczepiony w paschalne misterium Chrystusa, wspólnie z Nim umiera, zostaje pogrzebany i zmartwychwstaje, otrzymuje ducha przybrania i staje się prawdziwym czcicielem Boga (KL 6), staje się uczestnikiem kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusa (KK 31) oraz uczestnikiem natury Bożej (KK 40), zostaje powołany do doskonałości (DK 12) i pozwala nawiązać jedność między wszystkimi ochrzczonymi (por. DE 22).

ci chrzczonych zostali należycie pouczeni o znaczeniu i godności tego sakramentu i związanych z nim obowiązkach. W takiej formacji chrzcielnej rodzice powinni skorzystać z własnej znajomości prawd wiary, pomocy kapłanów, przyjaciół i innych członków wspólnoty parafialnej. Dzięki temu przygotowaniu będą mogli pełniej uczestniczyć w obrzędzie chrztu dziecka i spełniać przepisane dla nich czynności liturgiczne, np.: publiczna prośba o chrzest dla dziecka, nakreślenie znaku krzyża na



# Chrzest

☞ Dokończenie ze str. 11

czole dziecka, złożenie wyznania wiary i wyrzeczenie się złego ducha, przyniesienie dziecka do chrzcielnicy i trzymanie w czasie chrztu (to jest funkcja specjalna matki dziecka), przyjął światło Chrystusa i trzymać zapaloną świecę chrzcielnią.

Kościół poleca także proboszczowi i duszpasterzom, aby wymownie pomagali rodzicom w wypełnianiu zadań wychowawczych wynikających z sakramentu. Duszpasterze już w czasie spotkań przed chrztem mogą się przekonać, jakimi motywami kierują się rodzice, prosząc o chrzest dla swego dziecka. Jeśli rodzice świadomie odmawiają uczestnictwa w przygotowaniu się do chrztu swego dziecka, to taka postawa może wskazywać, że nie są przygotowani do wypełnienia swoich zadań. To może uprawniać proboszcza do odłożenia chrztu, aż do czasu podjęcia praktyk religijnych. Tak samo jeśli okaże się, że prośba o chrzest dziecka nie jest motywowana wiarą lecz tylko wyłączanie płytką tradycją lub zwyczajami i udzielenie chrztu niczego nie zmienia w ich życiu rodzinnym, to trzeba odłożyć chrzest. Jest to działanie pedagogiczne i ma zmierzać do tego, aby rodzina katolicka zgodnie ze swoim stanem wymownie pogłębiła wiarę i stała się bardziej świadoma swoich obowiązków we wspólnocie Ludu Bożego. Takie decyzje powinny być podejmowane w toku wspólnych spotkań rodziców z kapłanem, swoim własnym proboszczem. Proboszcz ma bowiem obowiązek chronić tożsamość nauki Kościoła i bronić jego specyfiki. Udzielenie chrztu, bądź jego przyjęcie zawsze zakłada istnienie wiary żywej. Sakramenty domagają się postawy wiary, nie działają automatycznie i niezależnie od woli i intencji człowieka, tym bardziej wbrew jego wewnętrznej decyzji.

## Wymogi i zadania stawiane rodzicom chrzestnym

Chrzestni powinni być obecni jako urzędowi przedstawiciele wierzącego Ludu Bożego, reprezentują więc Kościół. W jego imieniu chrzestni przyjmują zobowiązanie troski o rozwój wiary dziecka, zwłaszcza dając świadectwo swoim życiem. Chociaż rola chrzestnych jest pomocnicza w stosunku do rodziców naturalnych to jednak oni deklarują pomoc rodzicom w realizacji istotnych obowiązków wiary i naturalnych powin-

ności, zwłaszcza odnośnie do wychowania i religijno-ludzkiej formacji dziecka. W przypadku kiedy rodzice naturalni są słabo praktykującymi czy nawet obojętnymi, to rola chrzestnych nabiera pierwszorzędno znaczenia, a więc mają zapewnić dziecku chrześcijańskie wychowanie.

W związku z tym Kościół stawia przed chrzestnymi następujące wymagania (kan. 874):

- powinni być wybrani przez rodziców dziecka lub przyjmującego chrzest,
- wyrazili gotowość podjęcia się tego zadania i mają intencję pełnienia tej posługi,
- ukończyli 16 rok życia,
- są praktykującymi katolikami i przyjęli już sakrament bierzmowania, prowadzą życie eucharystyczne, żyją zgodnie z wiarą i są odpowiedni do podjęcia się zadania chrzestnego,
- nie zaciągnęli kary kościelnej, np. ekskomuniki za przerwanie ciąży,
- nie są rodzicami naturalnymi dziecka.

Wyjątkowo chrzestnym może być również osoba prawosławna, natomiast osoba należąca do innego kościoła chrześcijańskiego może być jedynie świadkiem chrztu (kan. 872). Prawo kościelne wymaga jednego chrzestnego, zaś utrwalona tradycja zaleca wybrać chrzestnego ojca i matkę. Zdarność osoby do funkcji chrzestnego potwierdza jego własny proboszcz.

Wymagania kanoniczne jasno wskazują, że należy zerwać z praktyką wybierania na chrzestnych ludzi przypadkowych lub przygodnych, zwłaszcza kierując się względami towarzyskimi, świeckimi bądź materialnymi. Nie należy duchowo krzywdzić dzieci, prosząc

na chrzestnych ludzi niewierzących, obojętnych religijnie czy niepraktykujących. Chrzestni mają bowiem w czasie liturgii i w życiu codziennym otwarcie i prawdziwie wyznawać wiarę oraz odpowiedzialnie zatroszczyć się o wychowanie religijne chrześniaka. Kościół przypomina, że nie można dopuszczać do pełnienia tego urzędu osób żyjących bez ślubu kościelnego, w związkach niesakramentalnych lub np. młodzieży lekceważącej i zaniedbującej obowiązek katechizacji. Rodziców chrzestnych również należy duszpastersko przygotować do liturgii i pełnienia obowiązków wiary, wśród których najistotniejsze dotyczą podjętych zobowiązań wobec ochrzczonego i odpowiedzialności za jego życie religijne. Chrzestni to nie figuranci w liturgii i życiu przyjmującego chrzest i włączonego do Ludu Bożego.

Rodzice powinni się odpowiedzialnie zatroszczyć o chrzest dla swoich dzieci. Nieuzasadnione odkładanie chrztu może pozbawić człowieka pełni łaski, zjednoczenia z Bogiem, a w konsekwencji daru zbawienia. Chrystus bowiem ustanowił ten sakrament, aby on stanowił niejako bramę przez którą człowiek wchodzi w tajemnice Bożej mocy i wiecznego życia. Dla rodziny przez długi czas nowo ochrzczonej jest najprawdziwszą świątynią, w której mieszka Bóg. Taki stan zobowiązuje rodzinę i wszystkich mieszkańców do autentycznego życia chrześcijańskiego i najgodniejszych postaw, a w konsekwencji do dziękczynienia za odradzającą moc Jezusa Zbawiciela.

**KS. WIESŁAW WENZ**

## Tygodnik Młodzieży Katolickiej

# DROGA

Szukaj w parafiach, księgarniach katolickich albo zaprenumeruj:

Warunki prenumeraty:

- indywidualna (16 kolejnych numerów po jednym egz.) 40 zł (wraz z przesyłką),
- indywidualna roczna (50 kolejnych numerów po jednym egz.) 120 zł (wraz z przesyłką),
- zbiorowa 16 kolejnych numerów po min: 10 egz. Cena wraz z przesyłką 300 zł.

Prenumeraty dokonuje się wpłacając odpowiednią kwotę na rzecz wydawcy:

Stowarzyszenie „Nasza Przyszłość” 31-027 Kraków, ul. Mikołajska 17

konto bankowe: 25 1060 0076 0000 3200 0000 2195

prenumerata: tel. (012) 431 0724



# Wierzę w człowieka...

Z Magdaleną Piekorz rozmowa o filmie „Pręgi”, o rodzinie i o tym co ważne w życiu

**Mówią o niej, że jest wrażliwa, niesamowicie utalentowana i elokwentna, a przy tym bardzo skromna. Magdalena Piekorz – reżyser filmu „Pręgi”, który na festiwalu filmowym w Gdyni zdobył aż trzy nagrody, w tym najbardziej prestiżową: Złote Lwy, jest obecnie najbardziej znaną reżyserką młodego pokolenia.**

**Rozmawiając z nią miałem wrażenie, że owe komplementy są tylko zwykłymi słowami, które jedynie próbują oddać wielkie bogactwo ducha, wrażliwości, talentu i prostoty, które Bóg połączył w jedno w tej niewielkiej osobie.**

*Oto nieznaną debiutantka staje się jednym z najbardziej znanych reżyserów w naszym kraju. Jak to jest, gdy życie zmienia się z dnia na dzień? Czy czuje się Pani gwiazdą, artystką, osobą sławną?*

Absolutnie nie patrzę na siebie jak na gwiazdę. To nie te kategorie. Jestem przede wszystkim szczęśliwa. Poza tym czuję pewne zobowiązanie, by tym czego teraz się podejmę potwierdzić, że zasłużyliśmy na tę nagrodę (podkreślam słowo „my”, bo była to praca całego zespołu). Moje życie zmieniło się o tyle, że teraz to, co robię, mogę konfrontować z rzeczywistością. Uczestniczę w spotkaniach z publicznością, czasami jestem obecna na projekcjach. W przypadku filmów dokumentalnych, których zrobiłam już siedem, to rzadkość. Taki film jest pokazywany głównie w telewizji, nie ma więc szansy na poznanie bezpośrednich reakcji widzów. A ja chciałabym wiedzieć, czy to, co zrobiłam, ma jakiś oddźwięk, czy kogoś poruszyło. Traktuję swój zawód jako pewną misję. Uważam, że przez filmy powinienam mówić o czymś istotnym.

*Dziś jest Pani pełna wiary, idealów czy nie obawia się Pani tego, że z czasem wejdzie w pewne struktury, układy, obrośnie w skorupę i zakopie głęboko to, w co teraz wierzy?*



Jeżeli człowiek ma swój „wewnętrzny kodeks”, raczej nigdy go nie straci. Bardzo bym chciała, żeby udało mi się to w sobie zachować... Dopóki nie ma się rutyny, dopóki jest się wewnętrznie świeżym, jeśli realizuje się swoje ideały – wówczas wszystko nam wychodzi. Wierzę w tego typu pracę. Cieszę się, że „Pręgi” stały się dla kogoś ważne. Dziś przeczytałam w jednym z czasopism wypowiedź dziewczyny, która jest w trudnym momencie życiowym – podziękowała nam za film! Po premierze w Gdyni podszedł do mnie pewien mężczyzna i powiedział, że dzięki „Pręgom” zrozumiał własnego ojca. To są dla mnie najbardziej wartościowe rzeczy.

Cieszę się, że udało nam się opowiedzieć o tym, co nas boli. O strachu, tęsknocie za lepszą przeszłością, marzeniu o lepszej przyszłości... To wszystko zauważamy u naszych rówieśników. Myślę, że cechuje nas pewien rodzaj zamknięcia, że jesteśmy gdzieś zablokowani. Boimy się założyć rodziny. Niewielu młodych ludzi ma odwagę wziąć na sie-

bie odpowiedzialność za drugiego człowieka.

*Dotknęliśmy problemu rodziny. Przyznam się, że byłem bardzo zaskoczony, widząc Panią odbierającą nagrodę w Gdyni. Zachowywała się Pani bardzo naturalnie, nie kryjąc łez, dziękując swojej Mamie. Czym jest dla Pani rodzina?*

Rodzina jest fundamentem. Jest potrzebna, by człowiek mógł się rozwijać. Daje nam poczucie bezpieczeństwa, świadomość, że skoro jesteśmy kochani, sami możemy ofiarować komuś miłość. Ale „Pręgi” są filmem o tym, że można kogoś kochać i równocześnie ranić. W rodzinie Wojtka zabrakło jednego ognia – matki. Ojciec nie potrafił przejąć jej obowiązków.

*Dla wielu jest to film o zabijaniu wrażliwości, o zabijaniu dziecka w dziecku. Ja odebrałem go bardziej jako głos, że tego, co najważniejsze i najpiękniejsze nie da się w człowieku zabić.*

Nie można zabić, ale można zagłuszyć. Gdybym miała powiedzieć o kulminacyjnym momencie całej historii to uważam, że jest to scena ukazująca Wojciecha, który odsłuchuje kasetę od ojca. W ten sposób dowiaduje się, że ojciec go kochał. To jest moment w którym Wojciech zaczyna wierzyć, że nie wszystko jest stracone, że i on ma w sobie jakieś pokłady miłości i dobra. Ja wierzę w człowieka, dlatego dla mnie jest to film o tym, że najważniejsze jest wybaczenie.

*Wiele mówimy na temat wrażliwości. Przyznam się, że gdy oglądałem film po raz pierwszy patrzyłem na Tanię myślałem w duchu – co za naiwna dziewczyna. Wówczas uświadomiłem sobie, że odzywa się we mnie głos świata, który wrażliwość i dobroć utożsamia z naiwnością. Czy jest w tym świecie miejsce dla Tani?*

Przyznam się, że wyposażyłam tę bohaterkę w moje cechy charakteru. Może jest to naiwność? Ale Tania jest także dojrzała. Już przy pierwszym spotkaniu rozszyfrowuje Wojciecha. „Nie ma nic bardziej rozczulającego niż wrażliwy chłopiec, który udaje gruboskór-



# Wierzę w człowieka

📺 Dokończenie ze str. 13

nego” – mówi. Tania dostrzega w nim człowieka, czuje, że jego zachowanie nie wynika z charakteru, ale z wewnętrznej walki z samym sobą. Widzi, jak on się szarpie... Wiele osób już dawno dałoby sobie spokój. Ale ona wie, że to Ten.

*Czy film ma ambicje zmienić spojrzenie na współczesne Tanie?*

... i na Wojciechów również, bo zupełnie nie podoba mi się wizerunek współczesnego mężczyzny macho lansowany przez kolorowe pisma. Ja mocno wierzę w pewną wrażliwość w człowieku, niezależnie od tego, jakiej jest płci. Tylko, że ta wrażliwość jest dziś nie-nowoczesna, jakby niemodna. Ludzie się wstydzą otwierać, wzruszać, przeżywać. Boją się, że będzie to świadczyć o ich słabości, podczas gdy w istocie to siła! Miło jednak usłyszeć, że podczas sceny wyznania miłostnego Wojciecha do Tani, ludzie w kinie płaczą. Może nie jest z nami jeszcze tak źle.

*Czy to prawda, że po włączeniu kamery zmienia się Pani radykalnie? Nie mogę sobie tego wyobrazić.*

No tak – pan Kutz powiedział, że jestem „twardą babą ze Śląska”, pan Zanussi, że jestem „blond potworem w akcji”, Michał Zebrowski określił mnie „zamordystką”, a pewien dziennikarz zapytał mnie: „Czy to prawda,

że pani jest takim pruskim oficerem?”. Mam świadomość tego, że się zmieniam, ale... w reżysera. Tak jak w życiu codziennym mogę sobie pozwolić na pewne dylematy, to w pracy staram się być konkretna i zdecydowana. Oczywiście były momenty, kiedy chodziłam zdenerwowana i nic mi się nie podobało. Albo takie, kiedy kilkanaście razy



Ekipa przy pracy

kazałam powtarzać jedną scenę. Starałam się trzymać mocno dyscyplinę. Wówczas człowiek trochę inaczej zaczyna mówić, konkretnie formułuje decyzje i one przyjmują formę wytycznych. Natomiast emocjonalnie i osobiście na pewno się nie zmieniam. Po każdej udanej scenie skakałam pod sufit i cieszy-

łam się razem ze wszystkimi. Bardzo chciałam, żeby na planie było miło.

*Podobno w trakcie kręcenia filmu wyniły jakieś problemy z taśmą...*

To była dla mnie wielka próba. W laboratorium zarysowano nam sześć rolek taśmy, na których znajdowały się najtrudniejsze sceny. Wśród nich te, kiedy ojciec bije Wojtka. Obiecałam Wackowi, który grał rolę syna, że nakręcimy to tylko raz, i nie mogłam dotrzymać tej obietnicy. Pamiętam, że łzy mi płynęły jak grochy, gdy zauważyłam jak

przez środek ekranu przebiega wielka gruba pręga. Następnego dnia spuchnięta od płaczu siedziałam w wozie charakterystycznym. To była dla mnie próba sił: wyjść i powiedzieć, że kręcimy dalej i nie załamujemy rąk. W pewnym momencie wszedł Wacek i zapytał: „dlaczego ryczysz?”. Zaczęłam mu tłumaczyć, że nie mamy tych scen, bo taśma została zarysowana. On odpowiedział: „nie mamy, to nakręcimy” i wyszedł. On tak naprawdę mnie podniósł.

*Nie mogę nie zapytać o Pani pierwszy film pt. „Dziewczyny z Szymanowa”, który został okrzyknięty antyklerykalnym i tendencyjnym. Pytam dlatego, że w filmie pt. „Pregi” jest scena ukazująca księdza w niezbyt dobrym świetle. Jaka jest Pani naprawdę?*

Naprawdę jestem osobą wierzącą. Kiedy realizowałam „Dziewczyny z Szymanowa” byłam na I roku studiów. W pociągu poznałam dziewczynę, która chodziła do tej szkoły, jakiś czas potem dwie inne. Każda z nich miała inne odczucia, ale wszystkie mówiły o Szymanowie jako o miejscu wyjątkowym. Pomyślałam, że warto tam pojechać. Kiedy przekroczyłam mury szkoły wiedziałam już, że nakręcę ten film. Klimat jej był niezwykle. Zawsze chciałam cho-



Scena z filmu



dzić do takiej szkoły. Dla mnie nie miało to znaczenia, że tę szkołę prowadzą siostry zakonne. Spotkałam tam różne dziewczyny. Niektóre zostały posłane przez rodziców i nie potrafiły odnaleźć się w tej rzeczywistości, inne widziały istotę tej szkoły i potrafiły wynieść z niej to, co dla nich dobre. Wydawało mi się jednak, że jeśli przedstawię w filmie dziewczynę, która mówi, że została tu posłana przez ojca i do szkoły nie ma przekonania, a pod koniec filmu stwierdza, że siostry nauczyły ją wiary w Boga i w siebie, to opowiem o istocie tego miejsca. Problem polegał na tym, że dotknęłam pewnego tabu, ale wówczas kompletnie tego nie czułam. Robiłam ten film z potrzeby serca.

Poza tym, zanim ten film się pokazał, w „Trybunie” warszawskiej pojawił się tekst, informujący, że powstaje film o szkole, która indoktrynuje młode dziewczyny. Ja się wcale nie dziwię, że środowiska prokościelne zareagowały natychmiast. Wcześniej pokazałam film siostrze dyrektor i ona stwierdziła, że jej się ten film podoba, że jest problemowy. Wielkim zaskoczeniem dla mnie było zdjęcie filmu i wezwanie mnie przed komisję etyczną i radę programową. To było dla mnie bardzo trudne, gdyż miało charakter pewnego sądu. Bardzo to przeżyłam

Natomiast jeśli chodzi o „Pręgi”, nie miałam najmniejszego zamiaru pogryzać osoby duchowne, tylko po prostu film jest opowieścią o tym, że świat, w którym wzrastał chłopiec, osaczył go w pewnym sensie. Tutaj nie ma pozytywnych obrazów. Później Tania to równoważy. Chciałam pokazać, że ten chłopiec nie ma żadnej ucieczki, żadnego schronienia. Znajduje je dopiero po latach, w jaskini. Ona staje się jego kościołem. Tam odnajduje Boga.

*Wiemy, że „Pręgi” mają być nominowane do Oscara. Jak ocenia Pani swoje szanse za oceanem?*

Trudno jest ocenić moje szanse, gdyż przede wszystkim potrzebna jest dobra kampania reklamowa. Mój dystrybutor – firma Vision – dba o swoje filmy i jest po rozmowach z poważnymi firmami amerykańskimi. Jeśli któraś z nich wzięłaby nasz film – można mówić o jakiejś szansie. Na razie cieszę się z tego, co dał mi los, i zaczynam już myśleć o nowych projektach!

*Ja jednak z całego serca życzę kolejnego zaskoczenia na gali rozdania Oscarów. Dziękuję za rozmowę.*

**Rozmawiał KS. RAFAL KOWALSKI**

**Źródło i szczyt naszego życia (4)**

## O naszym uczestnictwie w liturgii

KS. PAWEŁ CEMBROWICZ

**Do dziś jeszcze możemy spotkać się z takimi sformułowaniami jak: „Idę wysłuchać Mszy świętej”, „Wysłuchałem Mszy świętej”, określającymi udział w liturgii Eucharystii. Od razu zaznaczmy, że te sformułowania są bardzo nietrafione, bo Msza święta nie jest koncertem czy spektaklem teatralnym. Ona wymaga nie biernej postawy, ale zaangażowania całej mojej osoby. Dlatego też dokumenty Soboru Watykańskiego II i posoborowe będą określać, na czym polega uczestniczenie w liturgii i jak to ma wyglądać w praktyce.**

Przede wszystkim należy podkreślić, że liturgia którą celebруем jest również wyrazem eklezjologii, czyli nauki o Kościele. Wyraża ona naszą świadomość Kościoła, ma nas uczyć Kościoła. I pewnie dlatego taki dokument soborowy, jak Konstytucja o liturgii *Sarcosantum Concilium* trzeba czytać razem z innymi dwoma dokumentami tegoż Soboru Watykańskiego II: Konstytucją dogmatyczną o Kościele *Lumen Gentium* i z Konstytucją duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et Spes*. Powyższe dokumenty

odwołują się do biblijnego obrazu Kościoła jako ludu Bożego. Dlatego też celebrowana liturgia winna ukazywać tę rzeczywistość Kościoła, w swej strukturze hierarchiczno-charyzmatycznej. Zatem Konstytucja o liturgii powie, że *na mocy chrztu lud chrześcijański jest zobowiązany i uprawniony do udziału w obrzędach liturgicznych* (por. KL 14). Powyższy dokument, tak często przez nas cytowany, określa również jakie ma być to uczestnictwo: pełne, świadome i czynne.

Gdy mówimy o uczestnictwie świadomym, uzmysławiamy sobie, że podczas celebracji liturgii odbywa się spotkanie pomiędzy Osobami Trójcy Świętej i osobami ludzkimi, tworzącymi w Chrystusie Jego Ciało, jakim jest Kościół. Aby móc jak najlepiej uczestniczyć w tym spotkaniu wymagane jest od wiernych odpowiednio przygotowanie katechetyczne i biblijne, stanowiące fundament dla formacji i życia liturgicznego. Nie chodzi tutaj jedynie o intelektualną znajomość teologiczną, historyczną i prawną poszczególnych elementów obrzędu, choć i ona jest bardzo ważna, ale przede wszystkim o znajomość i świadomość wiary. Obrzęd liturgiczny bowiem angażuje w pełnym wymiarze tych, którzy wyznają tę samą wiarę, karmią się tą samą nadzieją, dzielą te same plany i angażują się w obowiązki wypływające z wiary.

 Dokończenie na str. 16





## O naszym uczestnictwie w liturgii

☞ Dokończenie ze str. 15

Uczestnictwo pełne oznacza zaangażowanie całego człowieka, jego duszy i ciała, jego umysłu, uczuć i woli, jego myśli, słów i czynów. Zatem uczestnictwo pełne wymaga, aby było wewnętrzne (wrażliwe i kierowane przez wiarę i miłość), jak i zewnętrzne (wyrażające się w gestach i postawach).

Aktywne uczestnictwo domaga się, aby wszyscy uczestnicy liturgii, *czy to wyswięceni szafarze, czy to wierni świeccy, pełniący swój urząd posługi lub swoją funkcję, wykonywali tylko to wszystko, co do nich należy* (por. OWMR 91). Uczestnictwo aktywne domaga się, aby każdą celebrację przygotowywać jak najstaranniej, przy współudziale wszystkich zainteresowanych, zgodnie z tym, co jest powiedziane w księgach liturgicznych. Takie przygotowanie do liturgii *dokonywane jest pod kierunkiem rektora kościoła, uwzględniając także zdanie wiernych w sprawach, które ich bezpośrednio dotyczą* (OWMR 111). Jest zatem niezwykle ważne, aby angażować się w posługi, które można pełnić w zgromadzeniu liturgicznym, we wspólne gesty, postawy, dialog i śpiew.

Oczywiście, takie uczestniczenie w celebracji domaga się od nas wiary żywej, odpowiedniej katechezy, rozumienia, że celebracja liturgii jest momentem historii zbawienia, spotkaniem z Bogiem we wspólnocie braci i sióstr, konsekwentnej postawy w codziennym życiu, wypływającej z przeżytego misterium. Może właśnie wielu dlatego rezygnuje z udziału w niedzielnej Eucharystii i z regularnego życia sakramentalnego, bo nie chcą lub nie potrafią odnosić spotkania z Bogiem, przeżytego w Kościele podczas liturgii, do swej codzienności. Obrzęd w którym uczestniczą, staje się dla nich jedynie martwym rytmem, jakby nie z tego świata. Słyszy się nieraz stwierdzenie: „nie chodzę na Mszę, bo nie czuję takiej potrzeby”. Warto więc zapytać: „A co robisz, by czuć taką potrzebę?”.

W kronikach fotograficznych naszej Archidiecezji są zdjęcia, które ukazują udział wiernych świeckich w liturgii sprawowanej w pierwszych latach po Soborze, pod przewodnictwem księdza kardynała Bolesława Kominka. Na jednym z tych zdjęć ukazani są wierni, przynoszący dary chleba i wina na Ofiarę do ołtarza. Widać niezwykle przeżycie i zaangażowanie tamtych ludzi, uczestniczących w Eucharystii. Oby i nam, ponad 40 lat po Soborze Watykańskim II, nie brakowało tego ducha uczestniczenia w świętych tajemnicach naszej wiary.

# Dać radość dziecku

**Święta Bożego Narodzenia to najpiękniejsze z polskich świąt. Dajemy i otrzymujemy prezenty, składamy sobie życzenia, odwiedzamy bliskich. Siedmioosobowy zespół internetowego Projektu NASP – z udziałem prezesa Łukasza Szumskiego, dyrektora Przemysława Majdy, redaktora Marka Perzyńskiego – był ze świąteczną wizytą u dzieci w trzech Rodzinnych Domach Dziecka we Wrocławiu. Byliśmy serdecznie witani przy Maślickiej, Miodowej i Rogowskiej. Radości było wiele. Dzieci cieszyły się z prezentów. Wszystkie otrzymały piękne nowoczesne maskotki firmy Gampi, książki, owoce i słodycze, a także bloki rysunkowe i specjalne teczki z farbkami, flamastrami, kredkami i wieloma innymi przyborami do prac plastycznych.**

Dzieci Państwa Ciesielskich śpiewały dla nas kolędy. Zapraszały do swoich gustownie urządzonych pokoi, pozowały do zdjęć. Była duża radość z prezentów i odwiedzin. U Państwa Małolepszych poznaliśmy nie tylko wspaniałe dzieci, ale także ich najlepszych przyjaciół: piękną bokserkę Tinę i papugę Wikusia. Po wręczeniu prezentów, były rozmowy o planach świątecznych. A więc wspólna wielopokoleniowa wigilia u kochających dziadków, mieszkających we Wrocławiu. Przyjechała także – jak na każde święta – 83-letnia prababcia z Mazur Pani Genowefa Szczerbowicz. Dzieci z dumą oprowadziły nas po swoich eleganckich pokojach. Otrzymaliśmy także prezenty – prace plastyczne, wykonane przez dzieci Państwa Ziółkowskich, m.in.: rysunki i maski karnawałowe. Mała Oleńka tańczyła dla nas w rytm melodii granej przez niewiele mniejszą od niej, otrzymaną w paczce, maskotkę. Była wymiana telefonów i obietnice następnych spotkań. Dzieci myślą już o feriach i o tym, czy i gdzie będą mogły wyjechać. Na ile ferie będą atrakcyjne dla nich i dzieci z wielu innych, podobnych placówek, będzie zależało także od tego, czy znajdą się sponsorzy.

Cieszymy się, że mieliśmy przyjemność nie tylko dzielić radość dzieci i ich



Prezes Łukasz Szumski z dziećmi w Rodzinnym Domu Dziecka nr 13.



rodziców, ale także przez chwilę pobyc w gronie wspaniałych, kochających się rodzin.

Placówki kultury: teatry, muzea, galerie i inne w ramach współpracy bezpłatnie otrzymują wpis pełny z prezentacją. Znajdą Państwo u nas zarówno Operę Dolnośląską, Filharmonię, jak i Muzeum Narodowe, IMPART czy Ośrodek Działań Artystycznych FIRLEJ. Zamieszczane są i aktualizowane informacje o wystawach, spektaklach teatralnych, operowych czy koncertach muzycznych. Polecamy odwiedzanie strony [www.nasp.pl](http://www.nasp.pl), by wybrać dla siebie ciekawą imprezę. W przygotowaniu strona prezentująca spektakle muzyczne „Tylko we Lwowie” i „Szlagiery Szampańskiej Ery” oraz ich wykonawców. Wkrótce podamy także więcej informacji o nowej wrocławskiej scenie Komedia i o wielu innych instytucjach kultury.

NASP oferuje przedsiębiorcom, w tym studentom, rejestrującym działalność gospodarczą bezpłatne wpisy do bazy Przedsiębiorców Aktywnych. Pragniemy w ten sposób wesprzeć nowe, rodzime przedsięwzięcia gospodarcze, pomóc w lansowaniu polskich produktów i usług.

Projekt NASP to internetowy, nowoczesny i profesjonalny katalog placówek kulturalnych, przedsiębiorstw, instytucji, firm, urzędów. Na stronach [www.nasp.pl](http://www.nasp.pl), w spisie branżowym, każdy znajdzie interesujący produkt, ofertę, opis działalności wybranej firmy, także usługę, partnera biznesowego czy kontakt w celu nawiązania nowej współpracy. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszy się forma wpisu pełnego z prezentacją teksto-ilostracyjną.

Obecnie NASP dysponuje polską, angielską i niemiecką wersją językową, w przygotowaniu rosyjska i francuska. Każdy, nie wychodząc z firmy, może przesłać dane o swojej firmie do bazy Przedsiębiorców Aktywnych, korzystając z opcji: dodaj firmę. Od października funkcjonuje Oddział NASP-u w Poznaniu, a wkrótce otwarty zostanie w Katowicach.

**www.nasp.pl**

50-071 Wrocław, pl. Wolności 11, V piętro  
tel. (+48 71) 792 72 14, faks 787 25 10-13  
[www.nasp.pl](http://www.nasp.pl), [nasp@nasp.pl](mailto:nasp@nasp.pl)

## XX Forum Młodych we Wrocławiu

# Kościół – przestrzeń otwarta

KRZYSZTOF SALIK

**W dniach 17-20 listopada 2004 r. w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, już po raz dwudziesty odbyło się Ogólnopolskie Forum Młodych, organizowane przez Koło Teologiczne alumnów roku piątego. Tegoroczne sympozjum było poświęcone tematowi: „Kościół – przestrzeń otwarta”, by podkreślić 40. rocznicę ogłoszenia soborowej konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*.**

Po Mszy św. w katedrze wrocławskiej zaczęła się trzydniowa seria wykładów oraz konwersatoriów. Pierwszy wykład wygłosił ks. prof. Jan Krucina prezentując otwarcie się Kościoła na świat jako wielki, soborowy przełom dojrzewający już od czasów Odrodzenia i określający dzisiaj specyfikę jego duszpasterskiej posługi nie przez zewnętrzny dyktat, lecz w sumieniu, gdzie następuje obudzenie świadomości i odpowiedzialności, jak również pogłębienie wiary i moralności. Granice Kościoła to granice ludzkiego sumienia, uczciwej i dobrej woli. Co oznacza dzisiaj, że Kościół dzięki sumieniu może zachęcać do budowania ustroju demokratycznego - pytał prelegent. Demokracja bazuje na większości, Kościół zaś nie jest stróżem większości, lecz musi być obrońcą prawdy. Ona zawsze interesowała się rezultatami opinii większości. Również klasyczne prądy liberalne nie lansowały od razu programu gospodarczego, tylko zabiegały o wyciszenie społeczeństwa z zasad moralnych. Moralna odpowiedzialność, która obejmowałaby wszystkie grupy w narodzie i społeczeństwie, domaga się dostępnej, obiektywnej prawdy, którą jest prawo naturalne, zaś jego instrumentem pozostaje sumienie. Taką rolę odgrywa Kościół, którego nauczanie społeczne, przedkładańe przez Urząd Nauczycielski opiera się na prawie naturalnym. Zasady społeczne tego nauczania, wywodzą się z transcendencji osoby ludzkiej, z sumienia i intuicji moralnej. W tym chaosie politycznym dostarczają one, nie tylko właściwej orientacji, ale jej zakotwiczenia w Bogu, który jest dla nich ostatecznym źródłem mocy wiążącej.

Następnie, w oparciu o *Lumen gentium* ks. prof. Bogdan Ferdek mówił o granicach przynależności i przypo-

rządkowania do Kościoła. Przypominał, iż po okresie sporów chrystologicznych, które trwały w pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa, pojawiły się dyskusje o granice Kościoła: czy te granice są zamknięte, czy też ich w ogóle nie ma? Członkiem Kościoła można być tylko na 100 procent, albo nie jest się nim wcale. Katolikiem jest się więc w 100 procentach przejmując wszystkie prawdy Bożego Objawienia, które podaje on do wierzenia. Według tej opinii nie jest się w Kościele nawet wtedy, gdy odrzuca się tylko 1 procent objawienia. Taki model o zamkniętych granicach dominował w teologii przedsoborowej. Pod wpływem K. Rahnera po Soborze pojawił się model Kościoła bez granic. Według tego pomysłu Bóg nie jest ograniczony ani sakramentami, ani instytucją Kościoła, lecz może sam dotrzeć do każdego człowieka. W oparciu o takie fundamenty, *Lumen gentium* otwiera granice Kościoła przez wprowadzenie kategorii przynależności i przyporządkowania. Otwarcie Jego granic nie jest jednak równoznaczne z Kościołem bez granic.



Kaplica w Seminarium Duchownym we Wrocławiu

Prelegent zachęcał, by w roku Eucharystii spojrzeć na granice Kościoła w świetle Eucharystii. Msza św. jest sprawowana w granicach Kościoła wytyczonych przez Chrztost, ale płynące z niej łaski przekraczają je. Z granicami Kościoła jest jak z sakramentem. Znak sakramentalny będąc widzialny ma granice, ale niewidzialna łaska, której udziela, jest bez granic. Ojcowie soboru podkreślają, że Kościół ma granice, choć są one otwarte.



## Kościół – przestrzeń otwarta

☞ Dokończenie ze str. 17

Sporym zainteresowaniem cieszyła się także prelekcja ks. prof. R. Rogowskiego – „Chrystus – tak, Kościół – nie”. O ile wiara w Boga i Chrystusa dla ludzi nie stanowi większych trudności, to pojawiają się już one w odniesieniu do Kościoła. Ta niechęć do wiary w Kościół ma charakter społeczny i zauważamy ją nawet w krajach tradycyjnie katolickich, jak Hiszpania. Rodzi się więc pytanie, jakie są powody tej niewiary w Kościół. Przyczyny te można podzielić na przyczyny strukturalne i personalne. Kościół ze swej natury musi strzec ortodoksji wiary i moralności oraz formułować wynikające z niej wymagania niezależnie od tego czy się to komuś podoba, czy nie. Każde ustępstwo w tej dziedzinie oznacza zdradę posłannictwa. Kościół jest tego świadomy i broni swojej postawy. Jeden z poważniejszych zarzutów, jakie stawia się Jemu, to problem ulegania wpływowi świata i dokonywanie zmian pod jego dyktando. Szczególnie ostro widzą to bracia prawosławni. Innym zarzutem jest postawa Kościoła, który nie zawsze staje w obronie człowieka. Duchowna hierarchia poszczególnych państw gubiąc swoje posłannictwo prorockie nie domaga się sprawiedliwości i reaguje dopiero wtedy, gdy zostają zaatakowane struktury ściśle kościelne. Jeżeli Kościół nie reaguje w sytuacji: bezrobocia, korupcji, agonii opieki społecznej, to również ta frustracja ludzi może być faktycznym powodem odchodzenia od niego. Kardynał J. Ratzinger często powtarzał: „Teologia uniżenia jest podstawową kategorią Kościoła”. Potwierdza to historia, kiedy Kościół w czasach PRL-u działał i rozwijał się, mimo że w niektórych okresach był prześladowany. Niestety, dzisiaj sam laikat, który jest zobowiązany do składania świadectwa wiary życiem i postawą nie czyni tego. „Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). Sądząc po ludzku, można by odpowiedzieć na to pytanie tak: „Znajdzie wiarę w Boga, podobnie w Syna Człowieczego, najtrudniej wiarę w Kościół” – zakończył prelegent.

O programie duszpasterskim na rok 2005 mówił ks. Piotr Kurzeja z Katowic, sekretarz Komisji Duszpasterstwa Ogólnego Episkopatu Polski. Zaznaczył on, że program ten powinien być dostosowany do potrzeb konkretnego środowiska i powinien odnieść się do powszechnie występującego deficytu nadziei. Niewątpliwie najbardziej rzucającym się w oczy problemem duszpasterskim jest rosnące ubóstwo i marginalizacja znacznej części Polaków. Dzisiaj potrzeba współpracy duchowieństwa z laikatem. Trzeba umieć ze sobą rozmawiać, nie bać

się ścierania różnych poglądów, a przewidywanie indywidualizmu jest jednym z ważniejszych wyzwań stojących przed duchowieństwem.

Poza wspomnianymi wyżej wykładami wśród prelegentów znaleźli się także inni profesorowie wrocławskiego PWT: ks. prof. Wiesław Wenz mówił o kanonicznej wizji otwartej przestrzeni Kościoła, ks. prof. Andrzej Siemieniowski o modernizmie wspólnot w Kościele, a ks. prof. Piotr Nitecki ostatniego dnia obrad ukazał problemy Kościoła w Polsce z jego otwartością na świat. Wśród wykładowców nie zabrakło też znakomitych gości. Swą obecnością zaszczytili uczestników Forum: kard. Henryk Gulbinowicz mówiący o otwartości Kościoła Wrocławskiego na inne religie i wyznania, o. prof. Andrzej Potocki OP – socjolog i wykładowca UKSW z Warszawy analizujący lęki współczesnego człowieka wobec Kościoła oraz ks. prof. Jan Górski z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, który przedstawił problem misyjności współczesnego Kościoła.

Podczas Forum nie zabrakło również imprez kulturalnych. Publiczności zaprezentował się między innymi zespół „40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 ośleciach”. Odbył się również spektakl „Ecce Homo” przygotowany przez wrocławskich alumnów. Gościem specjalnym był znany aktor Michał Żebrowski, który uczestniczył w dyskusji panelowej na temat: „Świat jest teatrem, aktorami ludzie. Kto rozdaje role: Bóg, fatum, człowiek czy przypadek?”. Spotkanie wywołało duże zainteresowanie uczestników.

Tegoroczne Forum Młodych było już dwudzieste z kolei. Jego historia sięga 1972 r., kiedy powstało Koło Teologiczne we wrocławskim seminarium. Jego pierwszym prezesem został ówczesny diakon Jan Tyrawa – obecny ordynariusz bydgoski. Problematyką najczęściej poruszaną w czasie Forum były zagadnienia moralne, etyczne i społeczne, związane z obecnością młodych w Kościele. Początkowo uczestnikami sympozjum byli wyłącznie młodzi ludzie przygotowujący się do kapłaństwa lub życia zakonnego z terenu całej Polski. Z czasem do Wrocławia zaczęli przyjeżdżać także goście z Czech, Słowacji, Ukrainy i Białorusi. Od kilku lat w spotkaniach biorą udział także studenci świeccy Papieskiego Wydziału Teologicznego oraz innych uczelni wrocławskich. Dotychczas w Forum wzięło udział łącznie prawie 10 tysięcy osób.

KRZYSZTOF SALIK

## I Ty możesz wiele...

Coraz częściej w środkach masowego przekazu słyszmy o tak zwanych „organizacjach pożytku publicznego”. Jest to nowe rozwiązanie, nieznane do tej pory w Polsce, co pociąga za sobą małą wiedzę na ten temat. Niewielu Polaków wie, po co wprowadzono takie określenie, ani jaki jest cel owego szumu medialnego. Warto jednak przyrzeć się temu bliżej, gdyż w myśl ustawy z 1 stycznia 2004 roku możemy zdecydować na co zostanie przeznaczona część płaconego przez nas podatku.

To rozwiązanie, które weszło w życie od 1 stycznia br. jest związane z ustawą o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Artykuł 27 tejże ustawy mówi, że *każdy podatnik-osoba fizyczna może w zeznaniu rocznym (PIT-36 lub PIT-37) pomniejszyć kwotę należnego podatku o kwotę przekazaną na rzecz organizacji pożytku publicznego do wysokości odpowiadającej 1% należnego podatku.*

## O co chodzi?

W praktyce wspomniana ustawa daje każdemu z nas niesamowite możliwości i pozwala odpisać od kwoty podatku, który musimy zapłacić, kwotę, którą wpłacimy na rzecz organizacji pożytku publicznego. Każdy z nas może oczywiście wpłacić dowolną kwotę na rzecz wspomnianej instytucji, jednak ustawa pozwala nam odpisać 1% kwoty podatku.

Zatem ów nowy, pojawiający się po raz pierwszy w tym roku, odpis podatkowy stwarza podatnikowi możliwość podjęcia decyzji o przeznaczeniu 1% podatku dochodowego. Podatnik może przekazać część podatku należnego fiskusowi na wsparcie organizacji, które realizują działania pożytku publicznego, na przykład w sferze edukacji, oświaty, ochrony zdrowia, pomocy społecznej, rozwoju gospodarczego, kultury czy ekologii.

Zgodnie z przepisami można najpierw obliczyć należny za dany rok podatek, wyliczyć jeden procent i tę kwotę wpłacić na konto wybranych organizacji, a następnie wypełniając zeznanie roczne w części *Obliczenia zobowiązania podatkowego*, w rubryce *Kwota zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego – na podstawie art. 27d ustawy*, w pozycji 192 wpisuje kwotę odpowiadającą 1% należnego podatku z pozycji 191 i pomniejsza o nią kwotę należnego podatku.

1%



# Caritas Archidiecezji Wrocławskiej

## instytucją pożytku publicznego

### Co z tego będą miał?

Przed wszystkim warto zauważyć, że nie chodzi tutaj tylko o pieniądze, ale przede wszystkim o to, że każdy ma realną możliwość wsparcia konkretnych działań społecznych. Możemy w bardzo prosty sposób sprawić, by część naszego podatku mogła trafić do wybranej przez nas organizacji i służyć tym celom, których rozwiązanie uważamy za społecznie ważne.

### Caritas Archidiecezji Wrocławskiej – instytucją pożytku publicznego

Wśród zarejestrowanych organizacji, które uzyskały status pożytku publicznego (na dzień dzisiejszy jest ich w całej Polsce 1728) figuruje także Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Warto

dodać, że wśród 183 dolnośląskich organizacji, spełniających określone warunki, by stać się „pożytkiem” Caritas Wrocławski uzyskał to miano jako pierwsza instytucja kościelna. W dekreście powołującym ją do istnienia (15 lat temu) możemy przeczytać, że powołana została dla lepszego pełnienia dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego.

Wspierając konkretną organizację wspieramy przede wszystkim realizowane przez nią cele i pomagamy tym, na rzecz, których ta organizacja działa, zatem każdy z nas może włączyć się w pełnienie dzieł miłosierdzia, które od 15 lat wytrwale realizuje Caritas Archidiecezji Wrocławskiej.

Szacuje się, że tym roku jedynie 5% obywateli skorzysta z możliwości przekazania 1% podatku wybranym orga-



nizacjom pożytku publicznego. W ciągu najbliższych 3 lat ich liczba wzrośnie do 10 proc. – Gdyby wszyscy podatnicy skorzystali z tej możliwości, do organizacji trafiłoby 318 mln zł. Okazuje się, że od nas wiele zależy...

O zasadach przekazywania 1% podatku na Caritas Archidiecezji Wrocławskiej pisaliśmy szerzej w „Nowym Życiu” w grudniu 2004 roku.

R.K.

Jakie znaczenie dla Caritasu ma ustawa o pożytku publicznym i w jaki sposób zostaną spożytkowane uzyskane tą drogą środki zapytaliśmy dyrektora Caritas Wrocław – ks. dr. Mirosława Kiwkę.

Ta ustawa daje możliwości, na które Caritas i inne instytucje nam podobne czekały już od dawna. Przed wszystkim otrzymujemy – miejmy nadzieję – mocne źródła finansowania podejmowanych inicjatyw. Do wniosku o zarejestrowanie Caritas jako organizacji pożytku publicznego, składanych w sądzie, wyszczególniliśmy cały szereg działań, na które będziemy wykorzystywać pozyskiwane środki. Obejmują one to wszystko, co stanowi naszą misję, a więc wszelkie działania, mające na celu przyświecając z pomocą ludziom potrzebującym, w postaci np. prowadzenia nieodpłatnych jadłodajni dla ubogich, prowadzenia świetlic dla dzieci (szczególnie z rodzin zaniedbanych), a także ogromnej akcji kolonijnej, podejmowanej każdego roku.

Ponadto jawi się realna możliwość dofinansowania tych ośrodków, które mamy, a więc udoskonalenia bazy materialnej. W obecnym czasie prowadzimy remont dużego ośrodka w Małkowicach, gdzie ma powstać centrum opieki dla osób chorych psychicznie. Otworzyliśmy w grudniu zakład terapii zajęciowej. Te nazwy brzmią ładnie, ale za tym stoją konkretne potrzeby materialne, idące w setki tysięcy złotych i na te działania środki gdzieś trzeba zdobywać.

Wiadomo, że ten 1% i tak trzeba zapłacić. Ustawodawca – państwo daje realną możliwość decydowania o tym, jakie inicjaty-



wy społeczne chcemy wspierać. Chciałbym dodać, że to nie jest kwestia Caritas jako instytucji. Przez nas bowiem Kościół świadczy dobroczynność. Tu jest kwestia świadomości, że Kościołem jesteśmy my wszyscy i wspólnie mamy udział w tej misji Kościoła.

Warto dodać, że pozyskane środki będą podlegały bardzo ścisłej kontroli ze strony państwa, ponieważ państwo zrzuca się części swoich finansów na te działania. Wymagana jest wydzielona księgowość i szereg innych zabezpieczeń, by nie zostały zmarnotrawione, czego jesteśmy świadomi.

W dalszej perspektywie jawi się szansa otwierania nowych placówek, ponieważ mamy mnóstwo próśb dotyczących np. przejścia likwidowanych szkół, które możemy prowadzić jako katolickie. Będziemy także myśleć o otwieraniu nowych warsztatów terapii zajęciowej dla dzieci upośledzonych, które stwarzają dużą szansę nabycia przez nie pewnych umiejętności oraz wyjścia z izolacji ze swojego domu, a przez to coraz lepszego funkcjonowania w społeczeństwie. Pomysłów jest wiele – mamy możliwość przejmowania ośrodków, których nikt nie chce i tworzenia centrów opieki, ośrodków pomocy rodzinie. Zatem nie chcemy zatrzymywać się na tym, co już zostało osiągnięte, ale chcemy także otwierać nowe dzieła, które wymagają środków materialnych.

Pragnę dodać, że duży nacisk chcemy położyć także na działalność formacyjną w postaci np. szkolnych kół Caritas, na poziomie szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich. To też wymaga pewnych środków na przygotowanie materiałów, finansowanie spotkań formacyjnych. W ten sposób pragniemy kształtować świadomość misji charytatywnej i do tej świadomości wychowywać już od najmłodszych lat, wychowując rzesze wolontariuszy gotowych bezinteresownie przyjść potrzebującym z pomocą.



# Bóg człowiek poezja

O wartościach mówi się dużo i różnie. Jest wartość pieniądza – ta najbardziej wymierna, ale też ta najmniej ważna jeśli chodzi o ocenę wartości człowieka i życia. Jest wartość pracy – takiej, która nie hańbi, która jest pożyteczna, nawet jeśli nie najbardziej rentowna. Jest wartość cierpienia – dla ludzi niereligijnych zupełnie niewytłumaczalna. Jest też wartość wiary i religii – jeśli wypełniają swe zadanie prowadzenia do wielkości w oczach Boga. Na drodze ku tej wielkości nie brak momentów zwątpienia, ciszy, zadumy, smutku... Ale nawet ze spuszczoną głową można godnie dojść do celu, jeśli ten przedstawia prawdziwą wartość. Jest wartość prawdy – nie potrzebuje słów i wywodów, które tak często nie chcą przejść przez ściśnięte gardło, ale widzi czyny. Kolejne stopnie naszej drabiny do nieba.

A.R.P.

## Opowiedz

Opowiedz mi raz jeszcze, o człowieku pełnym nadziei,  
Który łany swoje obsiewa złotymi kłosami.  
Który odarty jest z godności i czci.  
Opowiedz mi o spracowanych rękach,  
Obolałych nogach i łzach słonych jak życie,  
Które wolno płyną po policzku.  
Opowiedz mi – lecz czy nie pytam o zbyt wiele?  
Czy ten krzyż to twoja drabina do nieba?  
Nie chcesz mówić – opuściłeś głowę,  
Jakbyś nie miał już drogi i celu,  
W ciszy wzdychasz, jesteś mały w oczach ludzi.  
Lecz jakże wielki w oczach Boga.

Maria Kraus

Okiem wikarego

# Bezstresowo?

**W ostatnim czasie w wielu publikacjach, programach telewizyjnych, książkach usiłuje się ukazać tradycyjny model wychowania młodzieży jako przestarzały, nieużyteczny i uwsteczniający lansując w zamian jako oznakę postępu i nowoczesności supermodne wychowanie „bezstresowe”.**

W skrócie polega ono na wychowywaniu relatywnym, w którym brak jest stałych wartości, wszystko zaś uzależnione jest od subiektywnego punktu widzenia i liberalnie pojmowanej wolności, czyli ni mniej, ni więcej tylko „róbta co chceta”.

I oto efekty możemy bez wysiłku dostrzec na co dzień wokół siebie: zdemolowane przystanki i wagony po ciągowe, pocięte siedzenia w autobusach, zniszczone ławki w kościołach czy głośne ostatnio znęcanie się uczniów nad nauczycielami. A co z najmłodszymi pociechami? W sklepie mały brzdąc awanturuje się, bo musi dostać jakiś batonik, „mała królewna” krzyczy wniebogłosy, bo nie chce ubrać szalika, etc... W autobusach, na ulicach, milusińscy pokazują rodzicielom, kto tu rządzi – istna pajdokracja, a typowe instrumenty dziecięcej władzy to histeryczny płacz, tupanie, krzyk, szarpanie, kopanie. W wielu przypadkach nie chodzi nawet o wymuszenie na rodzicu określonej rzeczy czy przywileju, ale o sprawdzenie, kto ma silniejszą wolę. Wychodzi na to, że dziecko, bo rodzic, ukrywając swoją bezradność pod pełną wstydu i zażenowania miną, ustępuje, dając tym samym dziecku lekcję, że krzykiem może osiągnąć każdą korzyść.

Wielką mistyfikacją jest kreowanie poglądu, jakoby karanie i karcenie dzieci za przewinienia było wysoce stresujące. Nikt dotąd me udowodnił, że brak stresu w wychowaniu jest lepszy niż jego występowanie – przeciwnie naukowcy twierdzą, że lekki stres działa z reguły motywująco i twórczo. Dlaczego zatem dziecko nie ma być narażone na psychiczny dyskomfort, skoro ewidentnie źle postępuje?

Podobnie nikomu nie zaszkodziło jeszcze uświadamianie, że bycie podmiotem praw idzie w parze z posiadaniem określonych obowiązków, choćby domowych, a ileż to razy spotyka-

my się z sytuacją, kiedy w imię złe pojętego „oszczędzania” dziecka, rodzice zamieniają się w służących: ojciec regularnie wyprowadza psa, wyrzuca śmieci, matka zaściela dzieciom łóżka, sprząta w pokoju, dużym pannicom przygotowuje się kąpiel, a dryblasom prasuje koszule... W takich sytuacjach chciałoby się rzec za poetą: „Nie głąskało mnie życie po głowie, nie pijałem ptasiego mleka, no i dobrze, no i na zdrowie – tak wyrasta się na człowieka...”.

A już zupełnie antypedagogiczną praktyką wydaje się przechodzenie rodziców z dziećmi na „ty”, zamiast wpajania im szacunku do siebie. Przecież kolegów, koleżanek dziecko może mieć dużo, a matkę, ojca jednego. Takie „kumplostwo” zacierza bardzo istotną różnicę między dzieckiem a rodzicami, którą świetnie oddaje przysłowie naszych babć: „Co wolno wojewodzie, to nie tobie...”.

Można posunąć się do stwierdzenia, że także zmiany polityczne w naszym kraju przekładają się na wychowanie, coraz częściej bowiem sięgamy po typowe dla demokracji instrumenty we współżyciu z dziećmi: dialog, negocjacje czy konsensus. To bardzo dobrze, ale nie zapominajmy jednocześnie, że w wychowaniu pojawiają się takie wartości i normy, które są niedyskusyjne i nie podlegają procedurom demokratycznym, a tym samym nie mogą być ustalone przez głosowanie w rodzinie. Rodzice mają niezachwiane prawo podejmować pewne decyzje autokratycznie, bez konieczności konsultowania ich treści z dziećmi – w końcu od tego są rodzicami.

Wiadomo, że trudno proces wychowania ująć w jakies określone ramy, a tym bardziej w imię bezstresowości pozwalać na wszystko. Zawsze jest on poszukiwaniem złotego środka, w którym niechaj posłuży nam zdrowy rozsądek.

KS. LESZEK WOŹNY



# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



## Objawienie Pańskie

A cóż to za gwiazda nad dalekim krajem?  
Już Mędrcom ze Wschodu jakieś znaki daje...

Kacper w niebo patrzy. –Już zwlekać nie mogę!  
Melchior z Baltazarem też ruszają w drogę.

Ktoś Wielki się zrodził; pokłonić się trzeba  
Temu, który Panem jest ziemi i nieba.

Niosą dary: złoto, by w Nim uczcić króla,  
Kadzidło – dla Boga, mirrę – na śmierć w bólach.

Szukają w pałacu, a Pan w żłobie leży;  
widocznie On wielkość inną miarą mierzy.

Padają na twarze, Dziecię błogosławi.

Przez nich swoją Miłość światu chce objawić.

Od tamtego czasu idzie w świat Nowina:

Z miłości do ciebie Bóg posłał tu Syna.

Gdy imiona królów na swych drzwiach wpisujesz,  
do domu tę Miłość – Zbawienie – przyjmujesz.



Styczeń jest miesiącem tzw. **wizyt duszpasterskich**.

Przychodzi do nas ksiądz „po kolędzie”. Aby pobłogosławić w Imię Boga w Trójcy Jedyne go nasz dom i rodzinę, żeby chwilę się z nami pomodlić, porozmawiać... Cieszymy się tymi odwiedzinami! W osobie kapłana przychodzi do nas sam Pan Jezus! Przygotujmy się na to spotkanie! Ubierzmy się odświętnie! Na stole powinny być biały obrus, Pismo święte oraz krzyż i świece. Zapala się je na znak obecności Chrystusa między nami („gdzie dwaj albo trzej zebrani są w Imię Moje, tam Ja Jestem pośród nich”).

Po modlitwie o błogosławieństwo dla naszego domu, rodziny, ksiądz pokropi nas **wodą święconą**. Jest to woda specjalnie pobłogosławiona. Używa się jej do różnych poświęceń i błogosławieństw. Przeżegnanie się nią przy wchodzeniu do kościoła lub pokropienie nią oznacza duchowe oczyszczenie człowieka i odrodzenie do nowego życia. Jest to więc dla chrześcijanina znak bardzo ważny, przypominający o łasce chrztu świętego, dotknięcie samego Boga, uśmiercające w nas to, co wiedzie do śmierci duchowej, a ożywiająca i uświęcająca naszego ducha.



## UWAGA

Drodzy Młodzi Przyjaciele, Czytelnicy Okruszka! W Imię Boże rozpoczynamy Nowy 2005 Rok. W kościele jest to Rok Eucharystii. Eucharystia, to inaczej dziękczynienie. Obyśmy, gromadząc się jak najczęściej na Mszy świętej w tym roku, napełniali go, minuta po minucie, dziękczynieniem Panu Bogu! Nie przeżyjcie żadnego dnia bez dziękowania Mu. Naprawdę jest, za co! „w każdym położeniu dziękujcie!”- jak pisze św. Paweł, a będzie to dobry rok. Dobry, bo będziemy się zbliżać do Boga. A tylko to jest naprawdę ważne!

Redakcja





# Po co Pan Bóg dał nam język, czyli modlitwa psalmami



Naszym językiem, słowami możemy pocieszać i ranić, przeklinać i błogosławić, krytykować i dawać nadzieję (Życie i śmierć są w mocy języka. [Prz 18,21]). To od nas zależy, jak go używamy. Próbujmy uczyć nasz język, jak uwielbiać Boga, dziękować Mu za wszystko, zwracać się Doń w chwilach trudnych. Doskonale robią to Psalmi. Znajdziemy je w Piśmie Świętym, w Księdze Psalmów, śpiewamy je także na każdej Mszy świętej.

Ale możemy również układać własne modlitwy wzywające Pana. Oto jak zrobili to wasi rówieśnicy ze Szkoły Podstawowej w Siechnicach:

ref: Niech usta moje głoszą chwałę Pana  
 1. Dziękujcie Ci za błogosławię, którymi mnie obdarzyłeś.  
 ref: Niech usta moje głoszą chwałę Pana  
 2. Dziękujcie Ci za słońce i księżycu moją.  
 ref: Niech usta moje głoszą chwałę Pana  
 3. Dziękujcie Ci za dom, którymi mnie obdarzyłeś.  
 ref: Niech usta moje głoszą chwałę Pana  
 4. Dziękujcie Ci za modus, którymi mnie obdarzyłeś.  
 ref: Niech usta moje głoszą chwałę Pana  
 Joanna Kozłowska kl. IV B

Ref: Niech usta moje głoszą chwałę Pana.  
 Dziękujmy Bogu za Jego dobroć!  
 Niech usta moje głoszą chwałę Pana.  
 O, Dobry Boże, proszę Cię o zdrowie!  
 Niech usta moje głoszą chwałę Pana.  
 Chwalmy Pana za Jego miłość!  
 Niech usta moje głoszą chwałę Pana.  
 Proszę Cię, Boże, o szczęście i miłość!  
 Niech usta moje głoszą chwałę Pana.  
 Chwalmy Go za to, że stworzył góry i doliny!  
 Niech usta moje głoszą chwałę Pana.  
 Dziękujmy Bogu za morze i za rzeki!  
 Niech usta moje głoszą chwałę Pana.  
 Proszę Cię, Boże, o pokój na świecie!  
 Niech usta moje głoszą chwałę Pana.  
 Radosław Wnęk kl. IV B



Panie, dałeś mi rękę abym się zmienił.  
 Panie, wybaczyłeś mi moje złe sprawy.  
 Panie, jesteś dla mnie dobry jak nikt na świecie.  
 Ty wiesz wszystko o mnie i jesteś dla mnie dobry.  
 Dlatego jestem ci przyjaźni i kocham cię od zła.  
 I chociaż jesteś w ciemności światła jesteś moim przyjaźniem.  
 I dlatego nie boję się Ciebie bo wiem że zawsze będziesz przy mnie.  
 Sebastian Duchwa kl. IV A Siechnice

Ref: Naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.  
 1. Naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami, bym mógł dostać się do nieba. Daj mi Panie jakieś drogowskazy, bym był przy Twoim ramieniu.  
 Ref: Naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.  
 2. Ścieżki Twoje są błogosławione, bo Ty po nich sam chodziłeś. Aby przejść przez tę drogę, muszę wyrzec się grzechów.  
 Ref: Naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.  
 3. Jak mogę dostać się do nieba? Powiedz Dobry Boże! Modlę się codziennie, zlituj się nade mną!  
 Ref: Naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.  
 4. Ty kochasz wszystkich grzeszników, lecz nie wszyscy to rozumieją. Będę się za nich modlić, Aby ich serca pokochoły Pana.  
 Ref: Naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.  
 Pirog Agata kl. IV B

Chwalcie Pana – drzewa i rośliny,  
 Chwalcie Pana – morza i rzeki,  
 Chwalcie Pana – zwierzęta i owady,  
 Chwalcie Pana – liście i trawy,  
 Chwalcie Pana – rzeczy i ptaki,  
 Chwalcie Pana – ludzi i dzieci,  
 Chwalcie Pana – koty i psy,  
 Chwalcie Pana – gwiazdy na niebie.  
 Niech ziemia błogosławi Pana,  
 Niech Go chwali i wywyższa  
 Na wieki.

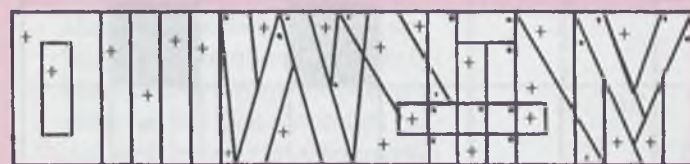
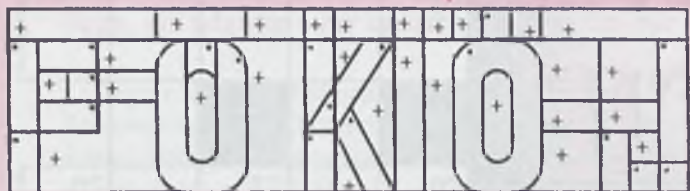
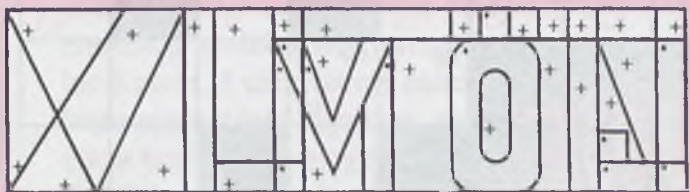
Czekamy na psalmy ułożone przez was (można wykorzystać refren z psalmów biblijnych). Nagrodą będzie wydrukowanie ich w Okruszku.

Alicja Kulej kl. III B



## Obietnica Jezusa

W polach oznaczonych kropką znajduje się obietnica Jezusa. Pokoloruj te pola na czerwono. Pola zaznaczone krzyżykiem pomaluj swoim ulubionym kolorem.



Kochani!

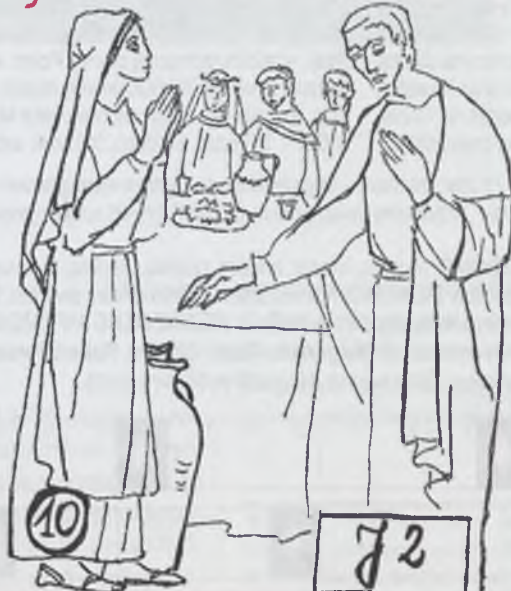
Z przyjemnością donosimy, iż nagrodę otrzymuje tym razem: Agnieszka Durda z Rogowa Sobóckiego – za rozwiązanie łamigłówek z nr. 10/2004 oraz za nadesłaną pracę na całoroczny konkurs biblijny. Gratulujemy! Czekamy na listy i pozdrawiamy wszystkich Drogich Czytelników!

## Całoroczny konkurs biblijny



9

Mt 4

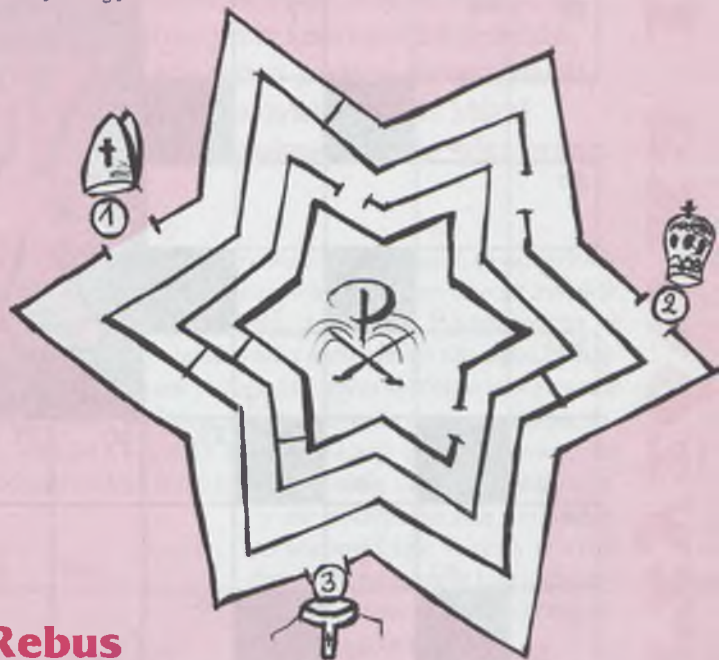


10

Jz

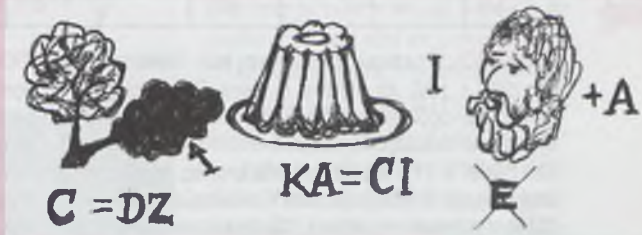
## Modlitwy o jedność

Co roku, od 18 do 25 stycznia, wyznawcy Chrystusa wszystkich wyznań obchodzą Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Dołącz się do tej modlitwy. A teraz pomóż przedstawicielom duchownych różnych wyznań znaleźć wspólną drogę do Pana Jezusa.



## Rebus

Jaki to dzień w styczniu, o którym nie możesz zapomnieć?



C = DZ

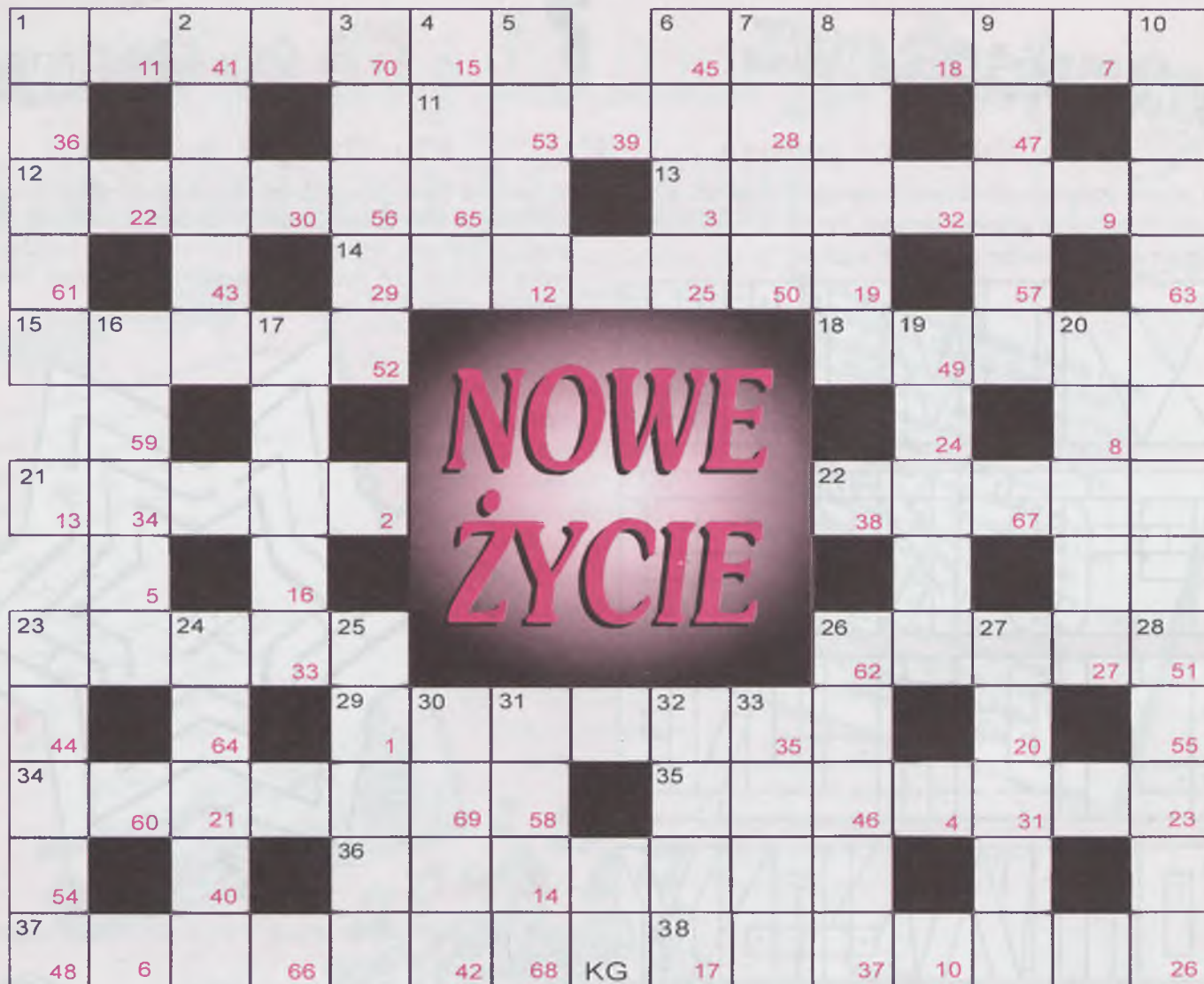
KA = CI

E

W kolejnych numerach Okruszka prezentujemy ilustracje obrazujące sytuacje opisane w Biblii. Należy odszukać ten opis (podajemy księgę i nr rozdziału), przeczytać go, zatytułować obrazki i własnoręcznie, w kilku zdaniach, opisać zdarzenie. Można też wykonać pracę plastyczną na ten temat lub napisać wiersz i przysłać swoją pracę do redakcji Okruszka. W tym konkursie można brać udział wielokrotnie. Nagrody otrzymają dzieci, które najciekawiej opowiedzą biblijną historię i przysłać najwięcej swoich opisów. Powodzenia!

**Redakcja Okruszka**  
**„Nowe Życie”**  
 ul. Katedralna 13  
 50-328 Wrocław





**POZIOMO:** 1) nazwa jeziora i wyspy koło Gniezna, która od 1997 r. jest, za sprawą o. Jana Góry, miejscem dorocznych ogólnopolskich spotkań młodzieży katolickiej, 6) państwo nadbałtyckie, które we wrześniu 1993 odwiedził Jan Paweł II, 11) najświeższa wiadomość, zwykle nieco zaskakująca, dawniej kojarzona z innowacjami religijnymi, 12) szef jednostki wojskowej, 13) dostarczenie towaru do sklepu, 14) zwinięty w rulon śledź marynowany, 15) jedno z miast warownych w pokoleniu Neftalego (Joz 19), 18) załoga wioślarska, 21) siostra syna, 22) ptak z rodziny łuszczaków o czerwono-brązowym upierzeniu i pięknym głosie, 23) kolor, 26) korek na drodze, 29) używane w historii określenie powstania chłopskiego w Galicji w 1846 r., 34) silnie trujące sole kwasu cyjanowodorowego, 35) imię syna Jakuba i Lei (Rdz 30), 36) japońska sztuka układania kwiatów, 37) mieszka w igloo, 38) w astronomii: punkt na niebie, z którego rozbiegają się pozornie drogi rojów meteoroidów.

**PIONOWO:** 1) imię żeńskie, nosiła je m.in. sprzedawczyni purpury z Tyatry, którą wraz z jej domem ochrzcił św. Paweł (Dz 16), 2) ten, kto coś przekazuje, daje innym, 3) główne bóstwo panteonu wedyjskiego o naturze dualistycznej, 4) imię francuskiej projektantki kosmetyków Chanel, 5) rodzaj poręki wekslowej lub czekowej, 6) nazwisko japońskiej pianistki, która zdobyła wyróżnienie na Konkursie Chopinowskim w Warszawie w 1970 (jak pierwszy człón wyrazów złożonych pochodzenia greckiego, oznaczający coś wewnętrznego), 7) kastrowany baran, 8) włoski poeta renesansowy, autor „Jerozolimy wyzwolonej” (1544-95), 9) antylopa grzywiasta z Afryki Południowej (wspak: imię aktora Delona), 10) kolczasta roślina, kwitnąca raz w życiu, 16) potoczne określenie oceny niedostatecznej w szkole, 17) może być Mazowiecki lub Podhalański, 19) cykliczny utwór muzyczny, różny pod względem charakteru, tempa i rytmu, 20) nazwa kilku miejscowości w Polsce, m.in. miasta na Pojezierzu Myśluborskim lub zabytkowej wsi koło Nidzicy, 23) uderzenie kogoś lub czegoś, 24) „buźka” myszki, 25) nazwisko niemieckiego poety romantycznego, piszącego często o sprawach wiary (1781-1831), 26) imię jednego z synów Zattua lub Haszuma (Ezd 10), 27) miasto w dzisiejszej Rosji, w pobliżu północnej granicy Polski, w którym Francja zawarła pokój z Rosją i Prusami w 1807, obecnie Sowieck, 28) rzadkie imię męskie (6 X), znacznie popularniejsza jest forma żeńska (nosi je m.in. wrocławska mistrzyni olimpijska Mauer-Różańska), 30) port w Izraelu, wspomniany m.in. w Sdz 1, 31) czart, zły duch, 32) urok, wdzięk, 33) rzeka syberyjska, wpada do Morza Łaptiewów.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 71 utworzą hasło – fragment kołedy, będące rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 XII z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej – „Krzyżówka Świąteczna nr 12/2004”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki przy stole świątecznym.

**Rozwiązanie Krzyżówki nr 11/2004.** POZIOMO: Nicetas, iloczyn, aniołek, rzeźnia, żorzeta, Indiana, Irian, skiba, Diana, Alain, majak, limak, Adamo, aneks, niesmak, ksiądz, Miguel, objęcie, pokora, aryzm. PIONOWO: Norwid, chemia, tanina, Anin, siad, Ilża, Leon, okrasa, ziemia, Naaman, Rijad, Aniam, Klein, bijak, Majkop, jasek, kondor, lakier, meduzy, ksylem, izba, stęp, amia. HASŁO: WEŹCIE MOJE JARZMO I PRZYJMJCIE MOJĄ NAUKĘ, BO JESTEM ŁAGODNY I POKORNY SERCEM (Mt 11, 29). Nagrody wylosowali: **Małgorzata Gajek** (Strzelin), **Robert Sworacki** (Lagiewniki), **Józefa Giecwicz** (Góra), **Genowefa Bielecka** (Włosień), **Eugenia Niechcaj** (Brzeg). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.





# Słownik społeczny

**Coraz większa specjalizacja w rozmaitych dziedzinach życia publicznego uniemożliwia dzisiaj jednemu człowiekowi intelektualne ogarnięcie całości otaczającego go świata. Pewnie także dlatego tak wielką popularnością cieszą się specjalistyczne encyklopedie, kompendia i słowniki pomagające zrozumieć podstawowe wyzwania współczesnej cywilizacji i nowe zadania, jakie stają dzisiaj przed ludzkością. Z satysfakcją należy zatem przyjąć nowe, wydane ostatnio przez krakowskich jezuitów, imponujące dzieło tego typu, określone jako *Słownik społeczny*. Jest ono ważną pomocą dla wszystkich, także dla duszpasterzy i wiernych świeckich próbujących zrozumieć tę rzeczywistość, do której Kościół został posłany. W przepowiadaniu świata Dobrej Nowiny trzeba bowiem znać nie tylko prawo Boże, ale właśnie i ów świat, w którym ma być ono głoszone.**

Tego rodzaju publikacji przygotowywanych na fundamencie wartości chrześcijańskich nie ma w Polsce zbyt wiele i dlatego każda nowa inicjatywa przyjmowana jest z zainteresowaniem. *Słownik* obejmuje prawie sto trzydzieści haseł osiemdziesięciu pięciu polskich autorów z różnych ośrodków naukowych. Pierwszy kontakt z tym obszernym i wartościowym dziełem – ze względu na zasługi Wydawnictwa WAM w tej dziedzinie – rodzi nadzieję, że oto w literaturze polskiej pojawiła się pierwsza z prawdziwego zdarzenia encyklopedia katolickiej nauki społecznej. Prezentowane dzieło takim opracowaniem jednak, niestety, nie jest. Jest natomiast bardzo wnikliwym i kompetentnym zbiorem studiów na temat najważniejszych dzisiaj problemów życia społecznego z bardzo szerokiego zakresu filozofii politycznej, socjologii, prawa, ekonomii, etyki społecznej, metodologii nauk społecznych, zarządzania, psychologii społecznej, pedagogiki i – oczywiście – katolickiej nauki społecznej. Jest to dzieło niezwykle cenne, a jego wydanie wydarzeniem ważnym. W sytuacji powierzchownego, a czasem wręcz infantylnego, lansowanego przede wszystkim przez część mediów, rozumienia współczesnych zjawisk społecznych oraz ideologizacji ocen aktualnych problemów w zależności od doraźnych zamówień i potrzeb politycznych, każda tego typu inicjatywa promująca solidną wiedzę w odniesieniu do świata, w którym żyjemy winna być zatem przyjmowana z wdzięcznością.

Twórcy *Słownika* – liczącego ponad 1700 stron dużego formatu! – przyjęli w nim zasadę ograniczenia, w pewnym sensie, ilości haseł na rzecz szerszego omówienia wybranych zagadnień. Można by co prawda oczekiwać umieszczenia w nim także innych haseł, na przykład: prawda, naród (choć jest: nacjonalizm), pomocniczość,

prawo naturalne, solidarność, znaki czasu, ewangelizacja i inne, choć takie oczekiwania kierowane są zwykle do wszystkich tego rodzaju publikacji. Ważne jest to, iż poszczególne hasła *Słownika społecznego* nie są tu bynajmniej typowym encyklopedycznym skrótem lecz zawsze obszernym i wnikliwym studium danego zagadnienia. Już wstępny kontakt z tą publikacją zwraca uwagę, że autorami większości haseł są ludzie od dawna zajmujący

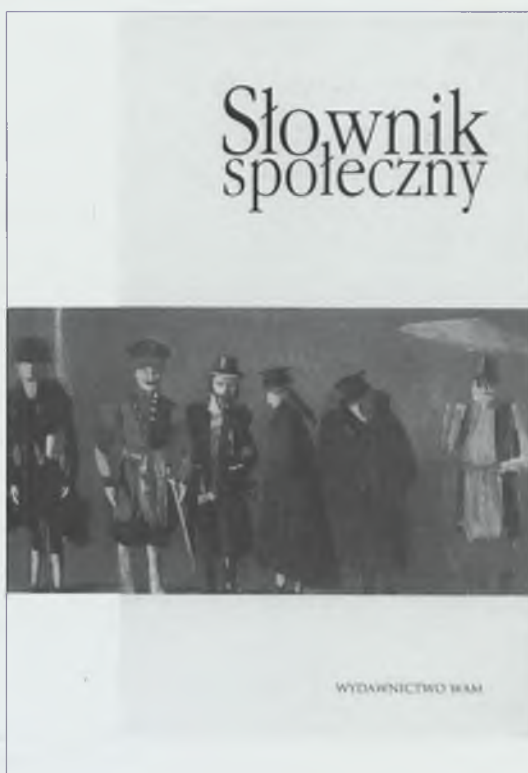
się podejmowaną tematyką, co stanowi tak ważną w tych dziełach gwarancję kompetencji w prezentowaniu poszczególnych zagadnień.

Fakt wydania tego imponującego dzieła przez zasłużoną oficynę wydawniczą Księży Jezuitów pozwalał oczekiwać nie tylko kompetencji w prezentowaniu danego zagadnienia, ale także jego szerszej oceny ze strony nauczania społecznego Kościoła, stanowiącego dla człowieka wiary podstawowe kryterium oceny owych wyzwań społecznych, dla ludzi spoza Kościoła zaś jedną z oryginalnych propozycji ich interpretacji. Na pierwszy rzut oka widać, że choć interpretacji chrześcijańsko-społecznej problemów społecznych poświęcono bardzo wiele uwagi, nie we wszystkich hasłach ten element został uwzględniony, co powoduje wyraźny niedosyt, zwłaszcza u czytelnika poszu-


kującego rozumienia świata, ale i miejsca Kościoła w tym świecie. Ta ostatnia uwaga skłania zaś do refleksji, że sprawa wydania specjalistycznej encyklopedii katolickiej nauki społecznej jest w Polsce nadal zadaniem ważnym, potrzebnym, aktualnym i oczekiwanym.

**KS. PIOTR NITECKI**

*Słownik społeczny*, praca zbiorowa pod red. Bogdana Szlachty, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, ss. XXI + 1714.





A winter landscape featuring snow-covered evergreen trees in the foreground and a dense forest of snow-laden trees on a hillside in the background. The sky is a clear, deep blue. The overall scene is serene and peaceful.

*O jedno proszę Pana,  
tego poszukuję:  
bym w domu Pańskim przebywał  
po wszystkie dni mego życia,  
abym zażywał łaskowości Pana,  
stałe się radował Jego świątynią.*

*(Ps 27,4)*